

Piłka nożna. Transfer w Zawiszy. Pozyskano Oliwiera Jakucia i Mikołaja Dziarkowskiego **str. 16**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć własny okręg autonomiczny – żydowską Ziemię Obiecaną. Jego stolicą miał być Białystok **str. 10-11**

POD PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
26.02.2026

Nr 47 (11235)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

WRACAMY DO TEMATU SZPITAL TESTUJE RÓŻNE ROZWIĄZANIA **STR. 4**

Nowe stawki za parkowanie przy szpitalu Bizziela

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Na terenie Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizziela w Bydgoszczy od początku grudnia 2025 roku trwa pilotaż nowego systemu organizacji parkowania. Placówka wprowadziła właśnie kolejne zmiany.

Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr. Jana Bizziela w Bydgoszczy poinformował o kolejnych zmianach dotyczących wysokości opłat za parkowanie pojazdów.

Jednorazowa opłata dzienna

- Przypominam, że opłata za każdą rozpoczętą godzinę wynosi 5 złotych, a pierwsze 30 minut (raz na dobę) jest darmowe dla wszystkich użytkowników parkingu. Od 16 lutego 2026 roku wprowadziliśmy natomiast jednorazową opłatę dzienną, która wynosi 20 złotych. Po czwartej godzinie system

parkowania zawiesza się i za tę opłatę można parkować samochody do 12 godzin. Za 13. godzinę i kolejne ponownie pobierana będzie wspomniana opłata 5 złotych - wyjaśnia Łukasz Kosiński, pełnomocnik dyrektora ds. strategii i komunikacji Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizziela w Bydgoszczy.

Łukasz Kosiński dodaje, że pacjenci wraz z osobami towarzyszącymi, którzy przyjeżdżają na długotrwałe badania, korzystają niekiedy z parkingu powyżej 4 godzin. Biorąc pod uwagę wprowadzone zmiany, przy 6-godzinym parkowaniu oszczędzają zatem 10 złotych, a przy 8-godzinym nawet 20 złotych.

Opłata dla pacjentów hospitalizowanych wynosi 50 złotych za każdy rozpoczęty tydzień parkowania samochodu. Do korzystania z tzw. stawki hospitalizacyjnej uprawnieni są rodzice/opiekunowie pacjentów hospitalizowanych w Klinice Neonatologii (po okazaniu w Biurze Obsługi

Parkingu potwierdzenia hospitalizacji wydanego przez klinikę) i pacjenci hospitalizowani w szpitalu (również muszą okazać potwierdzenie przez szpital).

Mogą być kolejne zmiany w systemie parkowania

- Pilotaż nowego systemu organizacji parkowania w naszym szpitalu trwa od 1 grudnia 2025 roku. Chcemy, by ruch odbywał się płynnie i na parkingach było bezpiecznie. Zmiany w zasadach pobierania opłat i podział parkingu na trzy strefy przynoszą efekty. Ruch z pewnością został udroźniony, rozładowaliśmy korki i na terenie parkingów panuje większy porządek - wyjaśnia Łukasz Kosiński.

- Nie wykluczamy jednak wprowadzenia kolejnych zmian, bowiem pilotaż zostanie zakończony z końcem marca - dodaje pełnomocnik dyrektora ds. strategii i komunikacji szpitala. ©

Nawet 50 tysięcy złotych emerytury?
To najwyższe świadczenie w Polsce **str. 3**



FOT. FREEPK.COM/ZDJ. ILUSTRACYJNE

Internet.
„Antyukraińskiej dezinformacji jest coraz więcej” **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



09

Pomnik Tomasza Golloba? Trwa dyskusja



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

Statua przed stadionem Polonii dla Tomasza Golloba – proponuje jeden z kibiców. Pomysł łączy czy dzieli fanów? Co na to władze żużlowego klubu? – **str. 16**

Więzienie i grzywna za hejt w internecie

Nie ma przyzwolenia na mowę nienawiści. Za jej sianie w internecie pod adresem Ukraińców, i to w rocznicę wybuchu wojny, hejter D. P. skazany został na więzienie w zawieszeniu na dwa lata, 1500 zł grzywny i przeprosiny na Facebooku str. 6

Władysław Kosiniak-Kamysz: Polska sama decyduje o zakupach dla wojska **str. 8**

Od ratowania spółek do globalnej ekspansji. **Nowy plan ma przestawić polski przemysł str. 12**



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

INWESTYCJE

„Chemik” zmienia się nie do poznania

W Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy trwa kompleksowa termomodernizacja. Do użytku po remoncie zostały już oddane m.in. laboratorium i skrzydło budynku z salą gimnastyczną – **str. 5**

Jutro w „Expressie” PULS

● Polska w epoce sztucznej inteligencji. Prof. Duch m.in. o tym, co zabierze i co da AI? ● Agresja w przedszkolu ● Kulisy pracy kontrolerów ruchu lotniczego

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Beata Busz



POLSKA TO NIE KRAJ DLA STARYCH LUDZI

S tarzejemy się. Według wyliczeń demografów w latach 2023-2060 liczba Polaków w wieku 75 plus wzrośnie dwukrotnie z 2,9 mln do 5,8 mln osób. Rzadko który senior w tym wieku cieszy się tężyzną fizyczną i dobrym zdrowiem. Do tego często dochodzą problemy psychiczne - demencja, Alzheimer. Opieka nad niedołężnymi rodzicami przeważnie spada na dzieci, które z trudem godzą ją z obowiązkami domowymi i pracą. Z tej ostatniej czasem muszą wręcz zrezygnować. Ten, kto opiekuje się lub opiekował schorowanym seniorem, boleśnie odczuł, że jest zdany sam na siebie. Bo na pomoc instytucjonalną nie ma za bardzo co liczyć. Wręcz przeciwnie, po drodze może się zagubić w gąszczu biurokracji. Ustalenie stopnia niepełnosprawności trwa miesiącami. Żeby uzyskać finansowe wsparcie, chociażby świadczenie wspierające z WZON, trzeba wypełnić kilkanaście stron druków, a potem długo czekać na rozstrzygnięcie. Znam przypadek, że senior takiej decyzji nie dożył... Rządzący lekką ręką rozdają emerytom trzynastki i czternastki, ale to przecież zaspokaja jedynie ich bieżące potrzeby. Od lat nie ma długofalowej polityki w tym zakresie.

Niedawno schorowana 77-latką zadzwoniła pod 112 (piszemy o tym szerzej na str. 8). Okazało się, że od kilku dni nie była w stanie wyjść na zakupy i przygotować sobie posiłku, picia. Prywatna opiekunka, która dotychczas się nią zajmowała, zmieniła pracę. Dopiero po telefonie, do kobiety pojechali policjanci, zrobili zakupy, nakarmili, zawiadomili MOPS. Ten przyznał opiekunkę, na cztery godziny dziennie. W sumie historia ma swój happy end, ale co by się stało, gdyby trafiło na seniorkę mniej ogarniętą, która nie wykręciłaby numeru alarmowego? Pewnie umarłaby z głodu.

Samotni seniorzy lub tacy, którymi rodzina - z różnych względów - nie jest w stanie się opiekować, mogliby znaleźć bezpieczną przystań w domach opieki. Jednak tych wciąż mamy za mało - wynika z właśnie opublikowanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego raportu „Rynek opieki długoterminowej w Polsce”. Na koniec 2024 roku w całym kraju było 151 tysięcy miejsc, co dawało dostępność na poziomie 5 proc. Najsłabiej wypadają województwa kujawsko-pomorskie i podlaskie z dostępnością miejsc na poziomie 4,4 proc. oraz woj. wielkopolskie gdzie dostępność wynosi zaledwie 3,8. Problemem są także koszty pobytu w DPS. Według danych resortu rodziny, średnio trzeba zapłacić 7 024 zł miesięcznie. Niewiele ponad 2 proc. seniorów jest w stanie z własnych środków pokryć koszty zakwaterowania.

W krajach OECD średnio około 12 proc. populacji seniorów korzysta z różnych form opieki długoterminowej, w Polsce wskaźnik ten wynosi zaledwie 0,9 proc.! Sytuuje to nas na trzecim miejscu od końca w rankingu państw OECD - jedynie przed Łotwą i Kostaryką. To brutalnie obnaża prawdę, że Polska to nie jest kraj dla starych ludzi... ©@

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

8°C
-2°C

Wiatr
płd.
18 km/h
Ciśnienie
1026 hPa
Biomet
korzystny

Dziś imieniny obchodzą Aleksander, Mirosława, Bogumil

W internecie antyukraińskiej propagandy i dezinformacji jest coraz więcej

Jacek Wierciński
redakcja@polskapress.pl

- Pod koniec ubiegłego roku na rosyjskich portalach kolportowane były sztucznie stworzone zdjęcia ukraińskich wojskowych szczęśliwych, mimo na przykład, utraty nogi. Można powiedzieć, że AI działa już na pełnych obrotach - alarmuje Paweł Cymbor, redaktor portalu FakeNews.pl prowadzonego przez Fundację Przeciwdziałamy Dezinformacji.

Wojna rozpętana przez Rosję w Ukrainie trwa już 4 lata. Entuzjazm wobec przyjmowania obywateli napadniętego kraju osłabł. Napotykam na tzw. fejki i kłamliwe treści. Co to za zmasowany atak?

Mamy do czynienia z ustrukturyzowaną, wielotorową propagandą. Coraz częściej pojawiają się konta publikujące treści wygenerowane przez sztuczną inteligencję - i ten rodzaj manipulacji zyskuje na popularności. Stale jesteśmy bombardowani treściami tworzonymi przy pomocy sztucznej inteligencji. W Polsce obserwujemy to

na olbrzymią skalę, zwłaszcza jeżeli chodzi o narrację antyukraińską, ale podobne zjawisko dotyczy już wszystkich ważnych wydarzeń od konfliktów zbrojnych, przez wybory, po regulacje unijne.

Jak na otaczającą nas rzeczywistość działa ta rzeczywistość równoległa z portali społecznościowych?

Aktorów dezinformacji, działających równolegle jest wielu. Mamy do czynienia z pewną liczbą polskich obywateli, którzy motywowani ideologicznie lub własnym interesem rozsiewają nieprawdziwe treści. Nie brakuje ludzi, którzy świadomie zarabiają na szerzeniu nienawiści i manipulacji - robią to np. poprzez posty w mediach społecznościowych.

Obok tego funkcjonują w sieci tysiące pozornie autentycznych kont, bardziej lub mniej anonimowych, które sterowane bywają indywidualnie, ale „zasilane” i pompowane są przez osławione farmy trolli. Są również aktorzy motywowani politycznie, którzy doskonale wiedzą, że najlepszy kapitał polityczny zbierają



FOT. ARCHIWUM

mogą na emocjach. Wykorzystują więc konflikt rosyjsko-ukraiński, narracje antyukraińskie i sentyment związany chociażby z kwestią zbrodni Wołyńskiej (niedostatecznych rozliczeń i zbyt wolno prowadzonych ekshumacji), by cynicznie przekuć te tematy na poparcie polityczne.

Wiemy jaka jest skala tego zjawiska?

Skala antyukraińskiej propagandy i dezinformacji w polskim internecie jest bardzo duża i dynamicznie rośnie. W zeszłym roku wzrost nasilił się po konkretnych wydarzeniach: zawetowanie przez prezydenta ustawy o pomocy dla Ukraińców, incydencie z rosyjskimi dronami latającymi nad Polską czy aktach

sabotażu na kolei - wtedy fala nienawistnych treści eksplodowała. (...)

A jest jakiś sposób, byśmy nie dali się jeszcze bardziej ogłupiać? Wystarczy edukować społeczeństwo?

Przed wszystkim wskazałbym na krytyczne myślenie. Nad nim powinniśmy popracować sami. Gdy widzimy coś, co silnie oddziałuje na nasze emocje, zastanówmy się, czy ktoś nie zastosował AI lub innej formy manipulacji, by wywołać taki efekt i na nas wpłynąć. Czy komuś nie zależy na oddziaływaniu w ten sposób na nas i naszym lajku czy komentarzu, który pomoże dalej przekazywać dezinformację? Zachęcam oczywiście do korzystania z portali sprawdzających fakty, takich jak nasz: Fake-news.pl. Na bieżąco monitorujemy popularne trendy wykorzystywane do nieuczciwego kształtowania opinii i poglądów. Analizujemy konkretne przypadki, sprawdzamy prawdziwość doniesień, sygnalizujemy niepokojące tendencje. ©@

KALENDARIUM BYDGOSKIE

26 lutego

Gorgonową przywieźli! Tłok w sądzie! Słynną zbrodniarkę na własne oczy chciało zobaczyć „pół Bydgoszczy”

1512: roku król Zygmunt Stary na dwa lata zwolnił mieszczan bydgoskich od podatku czopowego z powodu strat w mieście spowodowanych pożarem.

1552: król Zygmunt August wycofał wcześniejszy sprzeciw wobec projektu odbudowy po pożarze klasztoru bernardynów, który miał być otoczony wyższym murem niż pozostałości bydgoskiego zamku. Król polecił starostom Januszowi i Andrzejowi Kościeleckiemu wyznaczenie nowej wysokości murów.

1933: na Starym Rynku doszło do manifestacji z udziałem ok. 10 tys. bydgoszczan protestujących przeciwko oświadczeniu nowego kanclerza Niemiec, Adolfa Hitlera,

o konieczności powrotu Pomorza do Niemiec.

1937: wielką sensacją w Bydgoszczy wywołał przyjazd miejskim autobusem w asyście policjantów Rity Gorgonowej, od pięciu lat odsiadującej wyrok wieloletniego pobytu za kratami w więzieniu dla kobiet w Fordonie. Gorgonowa zeznawała w sprawie alimentów dla swojego dziecka, córki Ewy urodzonej już w więzieniu. W gmachu sądu i na ulicach wokół zgromadził się wielotysięczny tłum ciekawskich bydgoszczan, którzy chcieli zobaczyć słynną morderczynię.

1945: miał miejsce początek masowych aresztowań bydgoszczan przez Armię Czerwoną celem deportacji w głąb ZSRR. Tego dnia zatrzymywano w czasie godziny policyjnej mieszkańców m.in. w domach na ulicach Toruńskiej, Unii Lubelskiej,

Warszawskiej. Aresztowania trwały do końca marca. W sumie do łagrów w ZSRR wywieziono ponad 1600 mieszkańców Bydgoszczy, z których ponad 100 nie powróciło.

Tego samego dnia nowe władze miasta nadały nowe nazwy bydgoskim kinom: przedwojenny „Kristal” stał się „Pomorzaniek”, „Apollo” - „Polonia”, „Marysienka” - „Wolność”, a „Kapitol” przy ul. Marcinkowskiego - „Ojczyzna”.

1949: Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy wydała „w trosce o zdrowie obywateli i w ramach wzmożonej walki z alkoholizmem” zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w lokalach gastronomicznych we wszystkie piątki od rana aż do godz. 15 w soboty.

1967: podczas pokazu mody na sezon wiosenno-letni wystąpiła w kawiarni „Savoy”

po raz pierwszy w Bydgoszczy piosenkarka Urszula Wrzeszcz znana później pod nazwiskiem Dudziak.

1973: rozpoczęła się akcja przestawiania urządzeń z gazu miejskiego na gaz ziemny na osiedlu Leśnym, ostatnim już w Bydgoszczy korzystającym ze „starego” gazu, wytwarzanego w gazowni miejskiej poprzez spalanie węgla.

Tego samego dnia bydgoski jacht „Euros” prowadzony przez kpt. ż. w. jachtowej Aleksandra Kaszowskiego opłynął słynny przylądek Horn.

1979: w Kinoteatrze wystąpił dwukrotnie z koncertem słynny w całej Europie węgierski zespół rockowy „Omega”.

1989: zanotowano najniższą wartość ciśnienia atmosferycznego w powojennej historii Bydgoszczy, które spadło tego dnia do 968 hPa. ©@KB

Wypracowali sobie nawet 50 tysięcy złotych emerytury!

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

51 350,57 zł brutto bez dodatków - to obecnie najwyższa emerytura w Polsce. Wypłaca ją ZUS na Śląsku. W regionie rekordzista ma 39 957,60 zł brutto, co jest trzecią najwyższą emeryturą w kraju.

Choć te kwoty zwalają z nóg, to są to wszystko ciężko wypracowane świadczenia. Rekordziści pracę zawodową kończyli będąc grubo po osiemdziesiątce, przepracowawszy ponad sześćdziesiąt lat. Teraz mogą się cieszyć wysokimi świadczeniami.

Dziesiątkę zamyka Lubuskie

Poprosiliśmy ZUS o informację o najwyższych emeryturach wypłacanych w naszym kraju. Wszystkie przesłane nam kwoty nie zawierają dodatków i są wypłacane obecnie, czyli jeszcze przed tegoroczną, marcową waloryzacją.

Tak więc najwyższe świadczenie, wynoszące 51 350,57 zł brutto, wypłaca ZUS na Śląsku. Otrzymuje ją emeryt ze Śląska, który zakończył karierę zawodową w wieku 86 lat, po udo- wodnieniu ponad 67-letniego

okresu pracy. Kolejnym rekordzistą jest mężczyzna, który przeszedł na emeryturę w wieku 85 lat i 8 miesięcy, mając niemal 60 lat stażu pracy. Jego świadczenie - 43 045,03 zł brutto - wypłaca I Oddział ZUS w Warszawie. Na trzecim miejscu w rankingu znajduje się emerytka z Bydgoszczy, która otrzymuje najwyższą w Polsce emeryturę przyznaną kobiecie wynoszącą 39 957,60 zł brutto. Pracowała na swoje świadczenie przez 61 lat, kończąc karierę zawodową w wieku 81 lat.

- Świadczenie seniorce wypłaca bydgoski Oddział ZUS. To emerytura według zreformowanych zasad obliczona ze zwaloryzowanych składek emerytalnych i zwaloryzowanego kapitału początkowego - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego-go.

Kolejne miejsca w zestawieniu zajmują emeryci z Opolszczyzny (38 293,70 zł brutto), Wielkopolski (37 527,62 zł brutto), Pomorza (36 625,81 zł brutto), Łódzkiego (36 289,00 zł brutto), Małopolski (35 695,23 zł brutto), Dolnego Śląska (35 341,45 zł brutto), Lubelszczyzny (34 708,34 zł brutto),



Na trzecim miejscu w rankingu znajduje się emerytka z Bydgoszczy, która otrzymuje najwyższą kobiecą emeryturę

Świętokrzyskiego (33 926,14 zł brutto), Pomorza Zachodniego (33 776,01 zł brutto), Warmii i Mazur (30 169,39 zł brutto), Podkarpacia (26 207,65 zł brutto), Podlasia (26 115,68 zł brutto) oraz Lubuskiego (21 438,88 zł brutto).

Dwa pierwsze stopnie podium dla pań

Otrzymaliśmy również z ZUS zestawienie najwyższych emerytur wypłacanych na Pomorzu i Kujawach.

Tuż za wspomnianą już seniorką z Bydgoszczy plasuje się seniorka, która na emeryturę przeszła mając 80 lat i 7 miesięcy. Jej okres składkowy to: 55 lat, 6 miesięcy i 11 dni. Dziś ma 81 lat i pobiera 33 093,21 zł brutto emerytury, którą wypłaca toruński Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Także ta placówka płaci trzecią najwyższą emeryturę w regionie: 30 217,68 zł brutto. Dostaje ją 73-latek, który przepracował prawie 50 lat.

Tuż za podium plasują się dwaj beneficjenci ZUS Oddział w Bydgoszczy. Obaj przeszli na emeryturę w wieku 74 lat. Pierwszy otrzymuje 27 749,69 zł brutto emerytury (53 lata okresów składkowych), a drugi - 26 173,58 zł brutto (50 lat okresów składkowych).

W gronie rekordzistów jest także 83-latek, któremu toruński Oddział ZUS wypłaca emeryturę wynoszącą 24 871,44 zł brutto. Mężczyzna pracował do 79. roku życia, mając okresy składkowe wynoszące: 45 lat, 8 miesięcy i 25 dni. Z kolei 73-letni mężczyzna, przepracowawszy 46 lat, otrzymuje emeryturę wynoszącą 22 851,29 zł brutto.

Dziewiąte miejsce w zestawieniu zajmuje 71-latek, której toruński Oddział ZUS wypłaca 22 746,90 zł brutto. W jej przypadku okresów składkowych było 50 lat, 9 miesięcy i 3 dni. Zatem wśród dziesięciu seniorów z Kujawsko-Pomorskiego, którzy dostają najwyższe emerytury, są aż trzy kobiety - m.in. liderka i wiceliderka zestawienia.

Od marca świadczenia wzrosną o 5,3 proc.

Już w piątek na konta i do rąk seniorów będą trafiać pierwsze wyższe, zwaloryzo-

wane świadczenia. W tym roku wskaźnik waloryzacji wynosi 5,3 proc. W wyniku waloryzacji kwota najniższej emerytury, renty rodzinnej oraz renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy wzrośnie o 99,58 zł i od 1 marca będzie wynosić 1978,49 zł brutto. Do tej samej wysokości wzrośnie renta socjalna. Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy i renta szkoleniowa wyniosą 1483,87 zł brutto. Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa wzrosną do 2374,19 zł, a renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową - do 1780,64 zł. Z kolei świadczenie honorowe dla osoby, która ukończyła sto lat, po tegorocznej waloryzacji wyniesie 6938,92 zł, czyli o 349,25 zł więcej niż obecnie.

Wraz z waloryzacją świadczeń podstawowych wzrosną również dodatki i inne świadczenia pieniężne.

Świadczenie przedemerytalne wyniesie 1993,76 zł brutto, a najpopularniejszy dodatek pielęgnacyjny od 1 marca wynosić będzie 366,68 zł. ©

4 mln złotych na inwestycje w lokalny sport i rekreację

Samorząd województwa uruchomił nabór wniosków w ramach programu „Kujawsko-Pomorska Mała Infrastruktura Sportowa - Edycja 2026”.

Tegoroczna pula wynosi 4 mln zł i zostanie przeznaczona na dofinansowanie lokalnych inwestycji sportowo-rekreacyjnych realizowanych przez jednostki samorządu terytorialnego.

- Nasz program Kujawsko-Pomorska Mała Infrastruktura Sportowa realizujemy z myślą o doinwestowaniu obiektów sportowo-rekreacyjnych szczególnie w małych miejscowościach, czyli tam, gdzie miejsc do uprawiania sportu i zwykłej aktywności ruchowej po prostu brakuje. Zależy nam, by rozwój takiej infrastruktury był odpowiedzią na konkretne potrzeby lokalnej społeczności. Środki przeznaczamy również na modernizację boisk w miejscowościach, które nie posiadają odpowiedniej przestrzeni sportowej - mówi marszałek Piotr Całbecki.

Wsparcie można uzyskać na zadania inwestycyjne o ogólnym charakterze sportowo-rekreacyjnym, takie jak m.in.: modernizacja boisk (w tym plażowych), korty tenisowe, siłownie

zewewnętrzne i urządzenia do kalisteniki, skateparki, infrastruktura sportów wodnych.

Dofinansowanie obejmuje także elementy uzupełniające inwestycji, m.in.: budowę lub wymianę ogrodzenia, oświetlenie obiektów, trybuny, zaplecza szatniowo-socjalne.

Maksymalna wartość jednego zadania nie może przekroczyć 200 tys. zł. Poziom dofinansowania wynosi 100 tys. zł i nie więcej niż 50 proc. wartości inwestycji. Zadania mogą składać się z kilku elementów i - w uzasadnionych przypadkach - być realizowane w różnych lokalizacjach.

Zakończenie realizacji inwestycji musi nastąpić do 31 października 2026 roku.

Wnioski należy składać wyłącznie w formie elektronicznej (skan podpisanych dokumentów) na adres: punkt.informacyjny@kujawsko-pomorskie.pl w nieprzekraczalnym terminie do 6 marca 2026 roku.

Szczegóły na stronie: kujawsko-pomorskie.pl/sport-i-turyzma/sport/mala-infrastruktura-sportowa/kujawsko-pomorska-mala-infrastruktura-sportowa-edycja-2026-nabor-wnioskow (RED)

Pociąg między autami. PKP ukarały dróżnika

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jak informuje Radio PiK, dróżnik, który 6 grudnia „popęłnił błąd” i omal nie doszło do wypadku na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Wielkiej, został ukarany przez PKP.

Większość kierowców podróżujących na trasie Inowrocław - Bydgoszcz zna doskonale przejazd kolejowy na drodze krajowej numer 25 w Nowej Wsi Wielkiej. Wbrew pozorom jednak nie jest to przejazd główny. Ten, na którym trwa większy ruch kolejowy, znajduje się kilkaset metrów dalej, w ciągu Alei Pokoju.

To właśnie w tym miejscu 6 grudnia 2025 roku przed godziną 15 doszło do zdarzenia, które mogło zmrozić krew w żyłach. Przy podniesionych rogatkach po torach przemknął pociąg pociąg pociąg PKP Intercity „Bachus”. O sprawie od razu poinformowano policję i spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Dróżnik został wówczas zatrzymany, ale do tej pory nikomu nie postawiono zarzutu. Wciąż toczy się postępowanie w sprawie z artykułu 174 kodeksu karnego, czyli sprowa-



Pociąg PKP IC „Bachus” przemknął przez przejazd przy podniesionych rogatkach

żenia bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym - mówi nadkom. Lidia Kowalska z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. Jak dodaje nadkom. Kowalska, jeżeli zarzut padnie pod konkretną osobę, to może jej grozić kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

PKP PLK: „Ukarany i przeniesiony”

Po grudniowym incydencie, do spółki kolejowej z pismem wystąpił Urząd Gminy Nowa Wieś Wielka. Samorząd domagał się szerokich działań w celu zwiększenia bezpieczeństwa na przejeździe.

Od razu rozpoczęło się również badanie okoliczności zdarzenia przez komisję powołaną w ramach struktur PKP PLK. Ta właśnie kilka dni temu zakończyła pracę.

- Przyczyną przedwczesnego otwarcia rogatk na przejeździe był błąd pracownika Polskich Linii Kolejowych, spowodowany niewystarczającą koncentracją przy wykonywaniu swoich obowiązków - powiedział Polskiemu Radiu PiK Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. - Wobec pracownika wyciągnięto konsekwencje służbowe zgodnie z kodeksem pracy oraz przeniesiono na inne stanowisko nie związane z prowadzeniem ruchu kolejowego - dodał.

Miejsce, w którym nastąpił incydent, jest szczególnie newralgiczne

Choć przejazd nie znajduje się w ciągu drogi krajowej, tylko powiatowej, to właśnie on ma większe znaczenie.

- Tam zbiegają się dwie linie kolejowe - pasażerska 131 i towarowa o numerze 201. Ruch składów kolejowych w tym miejscu jest bardzo natężony. Już jakiś czas temu był dyskutowany, rozważany pomysł utworzenia przejazdu bezkolizyjnego. Problem polega na tym, że tam nie ma tyle miejsca, aby poprowadzić wiadukt. W grę wchodziłoby utworzenie przejazdu obok, w innym, dogodnym punkcie. Tu ciężar zrealizowania takiej inwestycji leżałby po stronie PKP - tłumaczył Leszek Latośński, zastępca wójta Nowej Wsi Wielkiej. ©

Bydgoszcz

Kurz w autobusie. „Nie dało się oddychać”

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Pasażer autobusu w Bydgoszczy zwrócił uwagę na niepokojące zdarzenie - sypiący się spod sufitu kurz.

- Podczas podróży autobusem linii 79 na odcinku Garbary - Warszawska/Fredry, w kierunku Ryckiej, zauważyłem, że z obu filtrów powietrza przy suficie, przy każdym wstrząsie autobusu (spowodowanym nierównościami drogi), osypywał się kurz. W pewnym momencie w autobusie wręcz nie dało się oddychać - relacjonuje pan Michał.

Jak dodaje, autobus sprawiał wrażenie nowego pojazdu, więc tym bardziej sytuacja go zaniepokoiła. Poprosił o sprawdzenie sytuacji i podjęcie odpowiednich działań. Wiadomość przesłał

również do Miejskich Zakładów Komunikacji oraz Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

O komentarz poprosiliśmy spółkę MZK. - Nikt nam nie zgłaszał wcześniej takiego problemu, a faktycznie tego nie zauważyliśmy. Na filmie nie wyglądało to dobrze, ale też trudno mieć pretensje do kierowcy, który nie jest w stanie tego zobaczyć w trakcie jazdy. Od razu zareagowaliśmy i kłopotu w tym autobusie już nie ma - mówi Piotr Bojar, prezes MZK w Bydgoszczy. - Przegląd klimatyzacji w autobusach wykonuje się raz do roku. Po sygnale od mieszkańcy podjęliśmy decyzję, aby kontrole, a także ewentualne czyszczenie, było przeprowadzone częściej. Zakładamy, że dzięki temu podobne sytuacje nie zdarzą się już w przyszłości - dodaje. ©



Sygnal od zaniepokojonego pasażera wpłynę na zmiany w harmonogramie przeglądów klimatyzacji

KRÓTKO

CO ROBIĆ W CZWARTEK W BYDGOSZCZY?

● **Oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Polskie monety, banknoty i medale z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego”.** Dziś o godz. 12.00, Muzeum Okręgowe przy ul. Gańskiej 4, wstęp: 22 zł/os. - bilet normalny, 17 zł/os. - bilet ulgowy, bilety do zakupu na stronie muzeum.
● **Recital fortepianowy Tomása Quevedo Pincetti.** Godz. 17.00, ul. Skargi 7. W programie koncertu, m.in., J.S. Bach - Preludium i fuga G dur BWV 860; J. Haydn - So-

nata Es dur Hob. XVI/52; F. Chopin - Ballada op.47; Dla melomanów niebędących członkami Towarzystwa Muzycznego im. I. J. Paderewskiego obowiązują zapisy: e-mail: paderewskicompetition@gmail.com; nr telefonu: 781-332-484.
● **Spotkanie z Historią u Hofmana: Pomoc Żydom i ich ratowanie podczas zagłady na terenie przedwojennego województwa pomorskiego.** Dziś o godz. 18.00, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, pl. Kościelickich 6. Prelekcję wygłosi dr Kinga Czechowska.

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Mieszkańcy jednej z kamienic przy ul. Wileńskiej skarżyli się na prowadzone w sąsiedztwie prace, przekonując, że doprowadziły do uszkodzeń w budynku. MWiK odpowiadał, że kontrole nie wykazały związku między robotami, a pęknięciami. Temat stanął na sesji.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że Wspólnota Mieszkaniowa Wileńska 6 wysłała prośbę o pilną interwencję w związku z robotami prowadzonymi na odcinku od Chrobrego do Mazowieckiej do Wydziału Zarządzania Kryzysowego UMB. Sprawę zgłoszono także do MWiK oraz PINB-u. Jak alarmowali mieszkańcy, podczas robót wystąpiły intensywne drgania gruntu, które wpłynęły na stan techniczny obiektu. Obawiali się, że kolejne prace pogorszą stan budynku, prosząc o wstrzymanie robót lub zmianę sposobu ich prowadzenia.

Zgodnie z pozwoleniami

MWiK odpowiadał, że roboty wykonywane są zgodnie z zatwierdzonym pozwoleniem na budowę, a przeprowadzone przez PINB kontrole (trzykrotnie: 29 stycznia, 3 i 12 lutego) nie stwierdziły nieprawidłowości i nie było decyzji o wstrzymaniu prac.

Na środowowej sesji Rady Miasta Bydgoszczy informację o robotach prowadzonych przy ul. Wileńskiej przedstawił prezes miejskiej spółki. Zaprezentował zdjęcia budynku



- Tak naprawdę nie ma podstaw, aby w ogóle rozważać sytuację jakichś pęknięć - uważa MWiK

sprzed i w trakcie prac. Zwrócił uwagę na to, że uszkodzenia na elewacji widoczne były już w poprzednich latach, a w momencie, gdy wysyłano zgłoszenia, prace były prowadzone na innym fragmencie drogi, a nie przy samej kamienicy.

- Otrzymaliśmy zdjęcia, na których widoczne są rysy w jednym z mieszkań przy Wileńskiej 6. Na tym odcinku, w czasie, gdy zdjęcia były wysłane, ani do dziś, nie prowadziliśmy żadnych robót. Trudno mówić o związku mikrorysów na elewacji czy w środku, z prowadzonymi robotami, skoro ich w tamtym momencie nie prowadziliśmy. Tak naprawdę nie ma podstaw, aby w ogóle rozważać sytuację jakichś pęknięć czy uszkodzeń konstrukcji budynku, ponieważ takich śladów nie stwierdziliśmy - tłumaczył Stanisław Drzewiecki, prezes MWiK.

Dodał, że nie stwierdzono żadnych zagrożeń dla użytkownika budynku, czego potwierdze-

niem jest stanowisko PINB. - Każdy wykonawca, również firma realizująca roboty na ul. Wileńskiej, Meliorex, posiada aktualną polisę ubezpieczeniową, która ewentualnie mogłaby służyć do sfinansowania konsekwencji złego prowadzenia robót czy szkód, jakie mogłyby się pojawić. Aczkolwiek na ten moment naszym zdaniem nie ma podstaw do obaw - stwierdził.

Liczne uwagi

- Z tą sprawą zgłosili się do mnie mieszkańcy ul. Wileńskiej. Dzięki temu za wprowadzenie do porządku obrad tego tematu, bo uważam, że jest naprawdę ważny - powiedziała na sesji radna Joanna Czerska-Thomas. Następnie przytoczyła fragmenty korespondencji z mieszkańcami.

„Skupiają się na rzeczach mało ważnych, czyli wspomnianych raz i wysłanych jako zgłoszenie z ADM o spękaniu elewacji. My natomiast zgłaszamy nowe pęknięcia przy balkonie nr

3”. „Sugerują, że chcemy wymusić jakiegokolwiek odszkodowania, gdzie my wspominaliśmy o uszkodzeniach i bezpieczeństwie dla życia i zdrowia”. „Ignoruje się rzeczy poważne, czyli spękanie w sufitach, ścianach, dużej szerokości, powiększające się w kolejnych mieszkaniach”.

„Na zgłoszenia przychodzili, nie robili w ogóle dokumentacji, tak jakby to nie miało żadnego znaczenia”. Mieszkańcy zwracali też uwagę, że prace wykonywano również przy bardzo niskich temperaturach, nawet -18 stopniach, a to miało wpływ na nateżenie drgań.

- Zabrakło jednej rzeczy - komunikacji. Wskazywał pan pisma, które były nie odbierane, ale maile były odbierane. Teraz pytanie: czy chcemy porozmawiać z mieszkańcami, zaprosić ich do stołu i wyjaśnić wątpliwości, to że się boją o zdrowie swoje i swoich dzieci - pytała Joanna Czerska-Thomas.

- Wykonawca sporządził inwentaryzację zewnętrzną i wewnętrzną - sporządził ją. Jest zobowiązany do zamontowania czujników drgań - zostały zamontowane. W związku z tym nie widzimy potrzeby, aby zmienić technologię prowadzenia robót, bo ona jest na tym etapie w tym miejscu właściwa - odpowiadał radnym Stanisław Drzewiecki.

- Zapraszamy mieszkańców do nas. Jesteśmy otwarci na wszelkie pytania i gotowi pokazać wszelką dokumentację. Naszym zdaniem obecny niepokój jest nieuzasadniony, ale być może to uspokoi mieszkańców - przekazał prezes MWiK.

Trzy strefy pomogły uporządkować ruch

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Biziel to jeden z największych szpitali w województwie kujawsko-pomorskim. Przez lata pacjenci i odwiedzające ich osoby narzekały na wjazd i wyjazd z parkingu na terenie lecznicy.

Zajmowało to niekiedy nawet kilkadziesiąt minut, bowiem do szpitala prowadzi tylko jedna droga. Przy wjeździe trzeba było pobrać bilet, a przy wyjeździe okazać go siedzącej w budce osobie, która obsługiwała kasę.

Problemy w funkcjonowaniu parkingu znane były władzom szpitala, które od 1 grudnia 2025 roku wprowadziły nowe rozwiązania w tym zakresie. Zniknęły bilety, a numery rejestracyjne pojazdów odczytują kamery. Po rozpoznaniu samochodu podnosi się szla-



W szpitalu Bizielu od początku grudnia 2025 roku trwa pilotaż nowego systemu organizacji parkowania

ban, który zamyka się przed kolejnym autem. Po zakończeniu wizyty w szpitalu należy uiścić opłatę (gotówką, kartą płatniczą lub blikiem) w jednej z trzech automatycznych kas. Po dokonaniu płatności kierowcy mają 15 minut na opuszczenie parkingu.

Szpital wyznaczył trzy strefy parkowania: parking pa-

centów i odwiedzających - to teren po lewej stronie przy głównym wjeździe na teren lecznicy; parking abonamentowy - przeznaczony głównie dla pracowników szpitala, ale dostępny również dla pacjentów korzystających z podjazdu kiss&ride do budynków 7A, 7B i 7C (w tej strefie również mogą parkować osoby z niepeł-

nosprawnościami) i parking SOR - dla pacjentów (zjazd za budynkiem stomatologii), który chwilowo jest niedostępny z uwagi na trwające prace budowlane.

Dzięki temu udało się zwiększyć liczbę miejsc parkingowych z 606 (w tym 13 dla osób z niepełnosprawnościami, które są zlokalizowane możliwie blisko wejść do budynków) do 620 (w tym 32 dla osób z niepełnosprawnościami i miejsc parkingowe dla rodzin z dzieckiem).

- Ruch z pewnością został udrożniony, rozładowaliśmy korki i na terenie parkingów panuje większy porządek. Nie wykluczamy jednak wprowadzenia kolejnych zmian bowiem pilotaż zostanie zakończony z końcem marca - mówi Łukasz Kosiński, Pełnomocnik Dyrektora do spraw Strategii i Komunikacji w szpitalu Bizielu. ©

Aleksandra Nowakowska II florecistką w Europie

Bardzo dobry start odnotowała bydgoszczanka z UKS MDK 5 podczas Mistrzostw Europy Juniorów w Tbilisi.

Ola wygrała w eliminacjach grupowych 5 z 6 walk, co dało jej bardzo wysokie rozstawienie z numerem 8 przed fazą pucharową.

Walki pucharowe:

- 1/32 finału - zwycięstwo 15:13 z Elviną Gulisik.
- 1/16 finału - zwycięstwo 15:13 z Lizą Takaishvili.
- 1/8 finału - porażka 5:15 z Gretą Collini.

Jak się później okazało, Greta Collini sięgnęła po tytuł mistrzyni Europy, co dodat-

kowo podkreśla rangę osiągniętego wyniku.

Ostatecznie Aleksandra Nowakowska zakończyła rywalizację na 11 miejscu spośród 88 zawodniczek, co stanowi wyraźny progres względem ubiegłorocznych Mistrzostw Europy w Antalyi gdzie Ola zajęła 21 miejsce.

To ogromny sukces zawodniczki oraz jej trenera Adriana Przednowka, efekt konsekwentnej pracy, zaangażowania i systematycznego rozwoju sportowego.

Ola wraz z koleżankami z reprezentacji Polski powalczy jeszcze o laury w turnieju drużynowym ME.

redex/MDK5



Aleksandra Nowakowska trenuje w UKS MDK5 pod okiem trenera Adriana Przednowka, trenera kadry juniorów we florecie mężczyzn

Większy komfort termiczny i mniejsze wydatki na energię

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Gmach Zespołu Szkół Chemicznych przy ul. Łukasiewicza w Bydgoszczy zmienia się nie do poznania. Wszystko dzięki kompleksowej termomodernizacji obiektu.

Termomodernizacja siedziby Zespołu Szkół Chemicznych na Kapuściskach rozpoczęła się w czerwcu 2025 r. Obejmuje wymianę pokrycia i części konstrukcji dachu, docieplenie budynku, wymianę całej stolarki okiennej i drzwiowej, a także, m.in., wymianę instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej i grzewczej oraz kompleksowe wykończenie wnętrz, w tym nowe posadzki i tynki.

W listopadzie ub. roku informowaliśmy, że na czas prac konieczna była częściowa przeprowadzka, a lekcje odbywają się w kilku lokalizacjach. Co od tego czasu się zmieniło? - W grudniu 2025 roku zakończył się remont naszego laboratorium, gdzie mieszczą się pracownie fotograficzne i chemiczne - mówi Krzysztof Piasecki, dyrektor Zespołu Szkół Chemicznych w Bydgoszczy. - Korzystamy z niego już od stycznia br., podobnie jak z wyremontowanego skrzydła budynku, gdzie mieści się sala gimnastyczna. Zakończyły się też roboty na poziomie piwnic

Przypomnijmy, że prace w siedzibie szkoły przy ul. Łuka-



W Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy trwa kompleksowa termomodernizacja

siewicza zostały podzielone na dwa etapy. Aktualnie zajęcia odbywają się w wyremontowanej części budynku na Kapuściskach, ale nie tylko. Szkoła nadal gościnnie korzysta z użyczonego obiektu przy ul. Żeglarskiej 67, który udostępniła jej SP nr 36.

- Taki stan z pewnością potrwa

Termomodernizacja szkoły na Kapuściskach to część realizowanego przez miasto programu „Ekoszkola i ekoprzedszkole”.

do czerwca br. - mówi Krzysztof Piasecki. - Zajęcia prowadzone są także w salach lekcyjnych w Młodzieżowym Domu Kultury nr 1 i SP nr 28 przy ul. Baczyńskiego. Na czas remontu naszego laboratorium korzystaliśmy również z pracowni fotograficznej w Zespole Szkół Drzewnych przy ul. Toruńskiej. Teraz po zakończeniu prac nie ma już takiej potrzeby.

Koniec robót planowany jest w czerwcu 2026 r. Jednak do odnowionego budynku szkoły całkowicie uczniowie wrócą od września, czyli wraz z nowym rokiem szkolnym 2026/2027.

- Termomodernizacja jest dla nas niezwykle ważna. Duży plus to wykorzystanie odnawialnych źródeł energii, zwiększona liczba paneli fotowoltaicznych na dachu - mówi Krzysztof Piasecki. - Po wymianie okien w wyremontowanej części już dostrzegamy większy komfort termiczny. Budynek nawet przy siarczystych mrozach tak się nie wychładzał.

Wykonawcą robót jest Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Mega z Inowrocławia. Firma już w ubiegłym roku zakończyła pracę przy 3 z 4 modułów przewidzianych w kontrakcie. Wykonała prace w połowie głównego budynku, sali gimnastycznej oraz laboratorium. Zakres robót obejmował pełną wymianę instalacji elektrycznych, sanitarnych oraz centralnego ogrzewania, a także kompletną wykończeniówkę: naprawę tynków, gładzie, malowanie, montaż sufitów podwieszanych, nowe płytki oraz nową stolarkę wewnętrzną. Z początkiem tego roku zakończyły się prace elewacyjne i dachowe, rozpoczęły się natomiast roboty przy dociepleniu ścian fundamentowych. Obecnie trwają prace w ostatnim module - drugiej części szkoły.

Całkowity koszt inwestycji to 14,2 mln zł. Pieniądze pochodzą z KPO. Przygotowanie inwestycji było współfinansowane z inicjatywy ELENA w ramach programu UE Horyzont 2020. Natomiast ze środków KPO ratusz sfinansuje około 40 proc. kosztów robót budowlanych. ©

Najmłodsi wyruszą w podróż po Bydgoszczy z detektywem kaczką

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Do księgarni w całej Polsce trafiła książka „Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna” Bogusia Janiszewskiego. Powstała dzięki współpracy wydawnictwa Papilon i Młynów Rothera.

„Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna” to opowieść, która łączy elementy kryminału, przygody i humoru, proponując młodszemu czytelnikowi i czytelnicom bezpieczne i przystępne pierwsze spotkanie z literaturą detektywistyczną. Całość osadzona jest w bydgoskiej rzeczywistości.

- Ta książka nie powstałaby, gdyby nie dwa zdarzenia. Pierwsze, dawno, dawno temu - urodziłem się w Bydgoszczy. Dorastałem na Błoni, skończyłem II LO na Szwederowie. Wyjechałem na studia do Poznania, ale

moje serce zostało w Bydgoszczy - mówi Boguś Janiszewski, autor publikacji. - Dwa lata temu, jako pisarz książek dla dzieci i młodzieży, dostałem zaproszenie na warsztaty do Młynów Rothera. Wcześniej znałem je jako podupadającą, wiejącą grozę ruinę. Przyjechałem tutaj i zachwyciłem się tym miejscem - dodaje.

Boguś Janiszewski to pisarz i ekspert związany ze środowiskiem edukacji niepublicznej. Jest autorem m.in. licznych, stworzonych wspólnie z ilustratorem Maksem Skorwiderem popularnonaukowych książek dla młodych czytelników z serii „To, o czym dorośli Ci nie mówią”.

Pisarz przyznaje, że gdy rozmawia ze znajomymi o Bydgoszczy, wielu z nich nie ma żadnych skojarzeń z miastem. Wówczas zaprasza ich na spacer m.in. po Wyspie Młyńskiej. Goście wyjeżdżają z miasta, nie kryjąc zachwytu. Książka ma być zachęta

dla młodych czytelników, aby przyjechali do Bydgoszczy i ruszyli szlakiem przygód tytułowej paczki. - Wierzę, że to nie jest ostatnia przygoda i kaczor Bernard nie wykwałał tą książką ostatniego słowa - mówi Boguś Janiszewski.



Książka „Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna”, autorstwa Bogusia Janiszewskiego

Ilustracje do historii stworzył Artur Nowicki. Od ponad 20 lat projektuje i tworzy ilustracje do książek dla dzieci. Zilustrował blisko 30 tytułów.

- Akcja książki rozgrywa się przede wszystkim w Młynach Rothera, ale również w innych

miejscach naszego miasta. To książka dedykowana dla dzieci. Uczy logicznego myślenia, współpracy, trochę opowiada o gwarze bydgoskiej. Książkę, dzięki współpracy wydawnictwa i Młynów Rothera, otrzyma każda bydgoska szkoła podstawowa - zapowiada Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy.

Młyny Rothera zapraszają w sobotę i niedzielę (28 lutego-1 marca) na „Weekend z Kaczką i jego paczką”. W programie m.in. warsztaty ilustratorskie „Z jakiej paki te zwierzątka”. Odbędzie się w sobotę o 12:30 i w niedzielę o 14:30. Zajęcia poprowadzi Artur Nowicki. Mogą wziąć w nich udział dzieci od 6. roku życia. Uczestnicy, pracując wspólnie z opiekunami, stworzą autorskie, spersonifikowane postacie zwierzęce inspirowane bohaterami książki. - Dla nas jako instytucji, jako Centrum Nauki i Kultury, to wyjątkowy moment,

w którym podkreślamy, że uwielbiamy inspirować dzieci, uwielbiamy rozbudzać wyobraźnię i w ten sposób chcemy opowiadać kulturę i naukę. Chcemy pokazywać, że to po prostu jest ciekawe - wyjaśnia Katarzyna Jakubowiak, zastępczyni dyrektora Młynów Rothera.

W niedzielę o 12:30 rozpocznie się spotkanie autorskie z Bogusiem Janiszewskim, który opowie o kulisy powstania książki. Obowiązują wejściówki, ale wstęp jest bezpłatny.

Przez cały weekend czekać będą dodatkowe atrakcje. Będzie można stworzyć pamiątkowe przypinki z wizerunkami bohaterów książki. Organizatorzy przygotowali też kartę pracy „Tajemnica starego młyna”. Każdy, kto prawidłowo rozwiąże zagadki otrzyma naklejki z postaciami z książki. W weekend książkę będzie można zakupić w młyńskim sklepie z 10-procentowym rabatem. ©

„Dżuma” wkrótce w Teatrze Kameralnym

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Spektakl będzie miał swoją premierę 27 marca. Z pewnością zaskoczy widzów formą. Poszczególne wątki opowieści scali muzyka - skomponowana specjalnie na potrzeby tego przedstawienia.

Choć „Dżuma” jest powieścią ponadczasową, dotyczącą problemów uniwersalnych, które można odnieść także do współczesnej rzeczywistości, reżyser (Wojciech Kościelniak), podkreśla, że przełożenie prozy na język teatru to niemałe wyzwanie. Przede wszystkim ze względu na rozległość powieści i konieczność precyzyjnego podążania za wątkami w niej tematami - w taki sposób, by sceniczna opowieść była czytelna dla widza.

- Tworząc ten spektakl, staram się podążać za Albertem Camus. Ta powieść jest na tyle wymagająca w postaciach ludzkich, na tyle głęboka, że chciałbym, żeby to się po prostu dobrze oglądało. Natomiast zawsze jest tak, że w teatrze stosujemy metafory, różnego rodzaju skróty myślowe. Czasami są one bardziej czytelne dla odbiorcy, czasami mniej. Dlatego chciałbym, żeby tu nie było ich zbyt wiele - mówi Wojciech Kościelniak, znany w realizacji, takich jak choćby: „Quo vadis”, „Chłopi”, „Hair” czy „Wiedźmin”.

Tym, co z pewnością zaskoczy widza, będzie muzyczna forma spektaklu. Nie będzie to jednak musical w klasycznym tego słowa znaczeniu.

- Chciałbym, by ta muzyka, którą usłyszymy podczas spek-

taklu, koła trochę te trudne tematy. Żeby pozwoliła przeprowadzić widza swoim ciepłem, czułością, serdecznością przez temat zamknięcia mieszkańców Oranu podczas epidemii dżumy.

Jak podkreśla Wojciech Kościelniak, „Dżuma” Alberta Camusa jest dziełem szczególnym - zwłaszcza w dzisiejszej rzeczywistości, kiedy w obliczu zagrożeń znów stają się istotne wartości, takie jak przyzwoitość, moralność.

- Stoimy przed wielkimi wyzwaniami, jak choćby czyhająca za naszymi granicami wojna, zmiany społeczne - często fundamentalne - które dotyczą wiele krajów Europy, także nasz. Mam poczucie, że co chwilę grozi nam to, że te klótnie, obecne nie tylko na scenie politycznej, ale też w świecie wartości społecznych przerodzą się w awantury, awantury - w nienawiść, a ta z kolei - w wojny. W mordowanie, zabijanie. O tym właśnie mówi ta powieść, próbując przestrzec nas przed niedocenieniem tego zagrożenia. I o tym, że kiedy już ono nadejdzie, żeby zachować w obliczu tych trudności swoje człowieczeństwo - opowiada Wojciech Kościelniak.

Premiera „Dżumy” w bydgoskim Teatrze Kameralnym zaplanowana na Międzynarodowy Dzień Teatru, tj. 27 marca 2026 r.

Autorem muzyki do spektaklu jest Mariusz Obijalski. Za choreografię odpowiada Mateusz Pietrzak. Kostiumy: Anna Adamek, scenografia: Mariusz Napierała, druga reżyser: Katarzyna Witkowska, projekcje: Zachariasz Jędrzejczyk i Veranika Siemionawa. ©©



Premiera „Dżumy” w reżyserii W. Kościelniaka zaplanowana jest na 27 i 28 marca

Więzienie w zawieszeniu i grzywna za hejt w internecie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Nie ma przyzwolenia na mowę nienawiści. Za jej sianie w internecie pod adresem Ukraińców - i to w rocznicę wybuchu wojny - hejter D.P. skazany został na więzienie w zawieszeniu.

Ta historia pokazuje dobitnie, że Sąd Rejonowy w Toruniu obrał surowy kurs wobec hejterów. I to wszystkich! To już bowiem kolejny wyrok za hejt i nawoływanie nienawiści, w którym karą dla sprawcy jest - co prawda w zawieszeniu - ale jednak więzienie. A to oznacza, że jeśli skazany w okresie próby znów dopuści się takiego czynu, to powędruje od razu za kratki - wyrok zostanie „odwieszony”.

Rok temu - 24 lutego 2025 roku - w trzecią rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę, pod pomnikiem Mikołaja Kopernika odbyła się spontaniczna demonstracja solidarności z narodem ukraińskim. Relacjonowana była na Facebooku.

Pod tą relacją właśnie uktywnił się D.P. Zaczął zamieszczać wpisy, których treści nawet sąd w wyroku nie mógł przytoczyć w całości - co trzecie słowo jest wykropkowane, bo było wulgaryzmem. Hejter jednak nie tylko sypał epitetami pod adresem Ukraińców, ale też pytał, „gdzie są kibice, żeby rozgonić to ukraińskie...”



Rok temu pod pomnikiem Mikołaja Kopernika odbyła się demonstracja solidarności z narodem ukraińskim

i nawoływał uchodźców, by „wypier...li do siebie”.

To tylko ułamek nienawistnych wpisów, których rok temu dokonał ten mężczyzna. Posty zostały zgłoszone, delikwent został namierzony i postawiony przez prokuraturę w stan oskarżenia. A potem za-

Kara wymierzona za te czyny D.P jest surowa. Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata próby.

jął się nim Sąd Rejonowy w Toruniu. I uznał Torunianina za winnego. Po pierwsze - publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym. Po drugie zaś - nawoływania do popełnienia „występku polegającego co najmniej na naruszaniu nieetykalności cielesnej wobec osób narodowości ukraińskiej”. Po trzecie zaś - publicznego znieważenia całej grupy narodowościowej.

Kara wymierzona za te czyny D.P jest surowa. Mężczyzna skazany został na pół roku więzienia w zawieszeniu na

dwa lata próby. Jeśli w tym czasie znów popełni któreś z wymienionych przestępstw - trafi za kraty.

Hejter ma też za karę zapłacić 1500 zł grzywny. A tam, gdzie hejtował, czyli na Facebooku zamieścić ma przeprosiny następującej treści: „Ja D. P., przepraszam społeczność ukraińską za moje komentarze, które nawoływały do nienawiści na tle różnic narodowościowych oraz były znieważające”.

Uczynić ma to w terminie siedmiu dni od uprawomocnienia się wyroku i przepraszać tak przez miesiąc.

To jednak nie wszystko. Decyzją sądu, gdy wyrok się uprawomocni, zostanie on na okres dwóch miesięcy podany do publicznej wiadomości na stronie Sądu Rejonowego w Toruniu. A to oznacza, że każdy wtedy pozna imię i nazwisko hejtera, opis przestępstwa i karę. Taki publiczny wstyd ma nie tylko zabość sprawcę, ale być też ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów.

Narazie wyrok ten 18 lutego opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczony jako nieprawomocny.

To już kolejny dowód na twardy kurs toruńskiego wymiaru sprawiedliwości wobec hejterów. W styczniu br., również na pół roku w zawieszeniu, skazana została emerytka Izabela M. - za groźby w internecie pod adresem Jerzego Owsiaka. ©©

Mocne brzmienia dla Nadii Lasoty. W niedzielę koncert

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Trwa akcja pomocowa dla Nadii Lasoty, 12-letniej mieszkanki Łochowa zmagającej się z guzem mózgu. W najbliższą niedzielę w jednym z bydgoskich klubów koncert charytatywny.

Historia Nadii Lasoty poruszyła wielu mieszkańców regionu. Jeszcze do niedawna była aktywną sportsmenką - od 6 lat trenowała tenis stołowy, poświęcając mu około 20 godzin tygodniowo.

Po wakacjach w 2025 roku pojawiły się jednak niepokojące objawy: silne zmęczenie, wymioty, problemy z koncentracją oraz zaburzenia koordynacji. Diagnoza była druzgocąca - guz mózgu (High Grade Giloma NOS).

Nadia, mieszkanka Łochowa, jest leczona w Cen-



Nadia podczas sobotniego wydarzenia w Białych Błotach mogła się wreszcie spotkać z koleżankami z klasy 6 a

trum Zdrowia Dziecka w Warszawie, ostatnio zaś w niemieckim Koeln w klinice IOZK, bo rodzina poszukiwała możliwości leczenia i innowacyjnych terapii także za granicą, gdyż guz uznano w Polsce za nieoperacyjny.

W minioną sobotę w Białych Błotach odbyła się całonocna akcja pod nazwą „Ra-

zem dla Nadii Lasoty”. Podczas mnóstwa wydarzeń udało się zebrać pokaźną kwotę na jej leczenie.

Koncert odbędzie się w niedzielę, 1 marca o godzinie 17.00 w bydgoskim klubie Over the Under Pub przy ulicy Dworcowej 51 (wejście od bulwaru, to dawna Estrada). Cały dochód z biletów w cenie 30 złotych zo-

stanie przekazany na pomoc Nadii Lasocie.

- To nasza druga akcja charytatywna w cyklu Rock-Help. Przed rokiem zagraliśmy w El Jazzie dla Miśki, zebraliśmy 8 tysięcy złotych. Teraz liczymy na więcej, bo i klub może pomieścić więcej osób. Byłem tam kiedyś na koncercie, na którym było blisko 500 osób. Myślę, że warto przyjść i pomóc, a przy okazji posłuchać dobrych, mocnych brzmień. Zagrają zespoły Pokój numer 3, Mordax, Rozkaz, Blighted Reality i Bydzia.com-Band - zaprasza Jarosław Pabijan.

Więcej o wydarzeniu na stronie ROCK-HELP Gramy dla Nadii Lasoty!!!!!! | Facebook.

Więcej o możliwościach pomocy dla Nadii na NASZA CÓRKA NADIA I DIAGNOZA GUZA MÓZGU - Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba” oraz na Facebook. ©©

Seniorzy oszukani w sieci

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Kolejni emeryci z regionu padli ofiarami oszustów. Policjanci ponownie apelują - przede wszystkim do seniorów - o rozwagę i czujność podczas inwestowania swoich środków.

Do Komendy Powiatowej Policji w Inowrocławiu zgłosił się 68-latek, który w firmie inwestycyjnej znalezionej w internecie chciał zarobić na złocie. Przekazał swoje dane oraz numer telefonu. Skontaktowała się z nim kobieta, a następnie inne osoby, które zajęły się finansami seniora.

Mężczyzna musiał najpierw wpłacić 1 000 zł na wskazany rachunek bankowy. Następnie na inny dokonał jeszcze kilku przelewów. Transakcje trwały od listopada 2025 roku do stycz-

nia 2026 roku. Gdy w minionym miesiącu senior chciał wypłacić zgromadzoną kwotę w ramach inwestycji w wysokości 60 000 euro, okazało się, że nic nie otrzymał. Został oszukany i stracił 56 000 zł.

Z kolei do Komendy Powiatowej Policji w Mogilnie zgłosił się 67-latek, który poinformował o stracie oszczędności życia. Na portalu społecznościowym zobaczył reklamę „ZUS nowa inicjatywa emerytalna”. Skuszony ofertą kliknął w ikonę, a następnie wpisał swój numer telefonu w formularz kontaktowy. Bardzo szybko zadzwonił do niego „analityk”, który obiecał za inwestować pieniądze w ropę naftową. Zapewnił seniora, że jest to bezpieczne i w krótkim czasie można sporo zarobić. 67-latek przesłał na wskazane konto 42 000 zł, które stracił.

©©



Zachowajmy czujność podczas inwestowania w sieci

Welconomy: wojna w umysłach

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Bezpieczeństwo państwa, odporność społeczeństwa, dezinformacja, współpraca instytucji i przyszłość rolnictwa - to jedne z wielu wątków omawianych podczas drugiego dnia Welconomy w Toruniu.

Dyskusje w Hotelu Copernicus podczas 2. dnia Welconomy miały *raktyczny charakter - od zagrożeń wywiadowczych, przez rolę organizacji pozarządowych, po konkretne modele biznesowe dla rolników. Jednym z najbardziej obleganych paneli była debata „Czy młodzi ludzie są gotowi walczyć za ojczyznę?”. Sala była wypełniona, dominowali uczniowie szkół mundurowych.

Gen. bryg. Paweł Pruszyński, były wiceszef ABW opowiadał o kulisach działań kontrwywiadu: - Wojna nie będzie odbywała się w oparciu o czołgi. Będzie odbywała się w oparciu o wiedzę i rozpoznanie - podkreślał, zwracając uwagę, że „pierwszym etapem konfliktu jest destabilizacja społeczeństwa”. - Skłócone to społeczeństwo pokonane.

Generał wskazywał na konkretne działania rosyjskich służb w Polsce: penetrację środowisk



Dyskusje w Hotelu Copernicus odbywały się równolegle w kilku salach

wojskowych, przemysłu zbrojeniowego, zbieranie informacji o infrastrukturze krytycznej.

Pruszyński przywołał przykład zatrzymanego szpiega pracującego w urzędzie stanu cywilnego: - Ktoś powie: no i co, że pracował w USC? Taka osoba może przygotowywać sobie luki w systemach i w oparciu o to budować tożsamości innych ludzi. Podczas przeszukania mieszkania zatrzymanego znaleziono tysiące adresów mailowych. Były to zestawienia osób wierzących, że ziemia jest płaska, zestawienia środowisk antyszczepionkowych. To nie są przypadkowe zbiory. Jedną rosyjską agencją pracującą na kierunku polskim zatrudnia

ok. 300 osób. Jeżeli każda z nich wytwarza dziennie 100 informacji (przekazywanych do Polski - red.), to mamy 30 tysięcy treści dziennie. Jeżeli każdą z nich prześlemy tylko do 10 odbiorców, to mamy 300 tysięcy informacji dziennie. Najlepszą metodą wygrania wojny jest zwycięstwo bez bicia, bez wojska. Które dokona się w sercach i umysłach ludzi.

O barierach w budowaniu partnerstwa między organizacjami pozarządowymi, samorządami i biznesem mówiła Zofia Matylda Czerwińska: - Problemem jest to, że nie ma tradycji współpracy międzysektorowej. To jest rzecz nowa i często przerażająca dla urzędników - wskazywała.

W panelu „Bezpieczeństwo i ochrona ludności” Ewa Kalbarczyk z Narodowego Instytutu Wolności zwracała uwagę na rolę trzeciego sektora w sytuacjach kryzysowych: - To organizacje pozarządowe są na pierwszej linii frontu i pomagają tam, gdzie jeszcze nie ruszyła machina państwa albo tam, gdzie nie dotrze lub dotrze zbyt późno.

Podkreślała jednak, że same organizacje nie są w stanie działać skutecznie bez samorządów.

W debacie „Aktualne wyzwania i wsparcie dla rolnictwa w Polsce” Dawid Adamski, dyrektor ODR w Barzkowicach, mówił o zmianie modelu funkcjonowania gospodarstw: - Średnie i małe gospodarstwa muszą postawić na rolniczy handel detaliczny, na przetwórstwo. Muszą tworzyć produkt finalny, żeby ograniczyć pośrednika i jak największy zysk wyciągnąć z produktu finalnego.

Panel „Media jako element soft power” dotyczył odpowiedzialnego opowiadania o Polsce i regionach. Zbigniew Ostrowski, były dziennikarz, a dziś wicemarszałek województwa, opowiadał o sensie reportażu i budowaniu narracji.

Wskazywał również na rolę symboli w budowaniu marki miasta. ©©

Inspektor pracy będzie mógł ingerować w zatrudnienie pracowników. Przedsiębiorcy są tym zaniepokojeni, bo to ich święte prawo

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowy projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal nie podoba się pracodawcom.

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że treść umowy o pracę nie może być kreowana decyzją administracyjną. - Inspektor pracy wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. To budzi wątpliwości przedsiębiorców - mówi Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Nowy projekt zmian w inspekcji pracy doprecyzował proces odwoławczy; nie będzie rygoru natychmiastowej wykonalności

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano kolejną wersję projektu ustawy, która przyznaje inspektorom pracy uprawnienia do przekazy-

wania umów cywilnoprawnych i B2B na umowy o pracę. Projekt trafił pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów. Nowa wersja projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy została ustalona z Komisją Europejską i spełnia wymogi KPO. Przypomnijmy, że zmiany dotyczące umów cywilnoprawnych to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO (Polska ma czas na wdrożenie dyrektywy do końca czerwca).

Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, wprowadzone będą wyroki wstępne

W projekcie podtrzymano nadanie PIP kompetencji do przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Doprecyzowany został proces odwoławczy od decyzji inspektora. Odwołanie to będzie mogło być kierowane do okręgowego inspektora pracy, a następnie do powszechnego sądu pracy. Do czasu prawomocnego orzeczenia decyzja inspektora będzie wstrzymana. Projekt nie wprowadza wię-ry-



Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że kolejny projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal budzi duże wątpliwości przedsiębiorców

goru natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, jak zakładała pierwsza propozycja. Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, a nawet wiąże się ze zmianami w tym obszarze sądownictwa. Mają zostać wprowadzone takie narzędzia, jak m.in. wyroki wstępne. Przewidziano też przywracanie zlikwidowanych w ostatnich latach sądów pracy.

Pracodawcy twierdzą, że projekt nadal zawiera kontrowersyjne regulacje, które mogą uderzyć w przedsiębiorców.

- Nad procedowaną ustawą ciążyć będą wątpliwości dotyczące zgodności jej postanowień z konstytucją RP. Zgodnie z projektem inspektor PIP wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę,

w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. Przeniesienie na poziom decyzji administracyjnej kwestii związanych z kształtowaniem treści umowy o pracę to kluczowe zastrzeżenie przedsiębiorców - dodaje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Górski twierdzi, że nie zostały wzięte pod uwagę propozycje przedsiębiorców i ekspertów, aby rozważyć wprowadzenie nakazu zmiany umowy lub potwierdzenia na piśmie istnienia stosunku pracy, który dałby przestrzeń przedsiębiorcy i osobom fizycznym na dostosowanie się do nowych wymagań.

- Ostatecznie to pracownik może nie być zainteresowany kontynuowaniem współpracy na nowych warunkach - wskazuje Marek Górski.

Zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się mieć charakter pozorny - uważa organizacja pracodawców

Według niego nie może być tak, że stanowisko strony

umowy cywilnoprawnej będzie całkowicie pominięte. Górski uważa, że brak uwzględnienia opinii osoby współpracującej w procedurze reklasyfikacji stosunku prawnego nie tylko nie służy jej interesom, ale może stanowić naruszenie jej praw. Szef Konfederacji Lewiatan ma także duże wątpliwości co do usprawnienia procedury sądowej.

- Proponowane w projekcie zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się jedynie pozornie przyspieszać rozpatrywanie spraw. Kontrowersję budzi m.in. konstrukcja instytucji zabezpieczenia, która miałaby obowiązywać w trakcie postępowania sądowego - twierdzi Marek Górski.

Konfederacja Lewiatan postuluje, aby nowe regulacje weszły w życie nie wcześniej niż od 1 stycznia 2027 roku. Organizacja apeluje o rozmowy między ekspertami rządowymi a przedstawicielami przedsiębiorców, podkreślając, że koszty wprowadzanych zmian dla gospodarki i rynku pracy mogą przewyższyć spodziewane korzyści.

©©

KRÓTKO

ŚLĄSKIE

Prezydent Częstochowy zatrzymany przez ABW

W środę rano funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali prezydenta Częstochowy Krzysztofa M. - Sprawa dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa korupcyjnego - poinformował rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Do zatrzymania samorządowca doszło na polecenie prokuratora śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej. „Obecnie prowadzone są prze-

szukania i zabezpieczania dokumentów w kilku miejscach na terenie Częstochowy. Sprawa dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa korupcyjnego. Po zakończeniu tych czynności zatrzymany mężczyzna zostanie przewieziony do katowickiej prokuratury” - przekazał Dobrzyński na portalu X.

Krzysztof M. jest prezydentem Częstochowy od 2010 roku. Wcześniej był m.in. radnym miasta i posłem.

POZNAŃ

Zoo prosi o pomoc



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Poznański ogród zoologiczny zaapelował w środę do mieszkańców o pomoc w znalezieniu Bożenki - samicy manula, czyli dzikiego kota - która najprawdopodobniej została celowo wypuszczona przez nieznanego sprawcę z klatki. Otwarte pomieszczenie zauważyli pracownicy zoo podczas porannego obchodu.

DOLNOŚLĄSKIE

„Zaparkował” w hotelu

Grzywna 11 tys. zł oraz nakaz naprawienia szkody to kara dla kierowcy, który autem wjechał do holu jednego z hoteli w Karpaczu na Dolnym Śląsku. Kierującym okazał się 36-letni obywatel Anglii. Mężczyzna był wyraźnie pobudzony. Przeprowadzone badanie narkotestem wykazało, że mógł on kierować pojazdem, będąc pod wpływem środków odur-

zających. Do dalszych badań zabezpieczono krew. W trakcie przeszukania policjanci znaleźli narkotyki. 36-latek usłyszał zarzuty dotyczące niezatrzymania się do kontroli drogowej, uszkodzenia mienia, posiadania środków psychoaktywnych oraz kierowania pojazdem pod ich wpływem. Staną przed sądem w trybie przyspieszonym.

POLITYKA

Dziś minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski przedstawi w Sejmie informację o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2026 r. Kancelaria Prezydenta poinformowała, że Karol Nawrocki wysłucha w Sejmie informacji szefa MSZ. Sikorski miał wygłosić swoje sejmowe expose 11 lutego, zostało ono jednak przełożone ze względu na zwołanie przez Karola Nawrockiego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

”

Ani prezydent, ani polski rząd nie mogą myśleć, że nauka to bobby. Nauka to przede wszystkim budowanie potencjału RP

Karol Nawrocki, prezydent RP

Szef MON: Polska sama decyduje o zakupach dla wojska

Marcin Koziestański
Warszawa

- Komisja Europejska nie wskazuje żadnemu z państw członkowskich, co ma kupić w ramach unijnego programu dozbrajania SAFE - podkreślił w środę wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON zabrał głos podczas corocznej odprawy rozliczeniowo-zadaniowej dowódców Wojska Polskiego w warszawskiej Cytadeli. W spotkaniu uczestniczył także prezydent Karol Nawrocki.

Prezydent podczas przemówienia podkreślił, że musimy mieć pewność, że środki z programu SAFE nie zostaną zawieszone czy wstrzymane.

- Tu, panie premierze, państwo ministrowie, drodzy oficerowie, drodzy państwo, tu potrzebna jest chłodna ocena, spokój, uczciwa debata, a nie polityczny zgilek, którego niestety Polska stała się dzisiaj częścią. To olbrzymi dług, który będzie spłacany przez państwo polskie przez dziesięciolecia. Dlatego Polacy mają prawo wiedzieć, jaki będzie prawdziwy koszt zaciągniętego zobowiązania oraz na jakich warunkach będzie one udzielane - zaznaczył Nawrocki.

Prezydent ocenił, że w związku z pytaniami o kontrole i przejrzystość wydatków w ramach programu SAFE zasadne jest ujawnienie



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent i wicepremier wzięli udział w odprawie rozliczeniowo-zadaniowej dowódców Wojska Polskiego

listy przewidzianych do realizacji 139 projektów.

- Zasadne wydają się także wątpliwości ekspertów dotyczące okresu wydatkowania środków do 2030 roku. Rodzi to naturalne pytania o rzeczywistą możliwość rozbudowy linii produkcyjnych polskiego przemysłu zbrojeniowego w tak krótkim czasie przy użyciu tych pożyczek - powiedział Nawrocki.

Odnosząc się do słów prezydenta Władysława Kosiniak-Kamysz przyznał, że wokół programu SAFE narosło wiele nie-domowień, a nawet kłamstw.

Wicepremier zauważył, że Polska jest zwycięzcą tego projektu. - Nie dość, że go wymy-

śliła i projekt przyjęto za polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, to Polska jest jego największym beneficjentem spośród wszystkich państw biorących w nim udział - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

Szef MON ocenił też, że suwerenna i niepodległa Polska będzie wtedy tylko, kiedy trzy filary bezpieczeństwa - silna armia, siła w sojuszach i wspólnota narodowa - będą spełnione. Jak podkreślił, do zrealizowania pierwszego z filarów potrzebne jest właśnie stabilne i wysokie finansowanie.

Wicepremier powiedział, że od grudnia 2023 roku zawarto ponad 200 kontraktów na 266

miliardów złotych. Jak dodał, są to kontrakty zawierane również na gruncie polskim, bo 90 z nich, na sumę ponad 100 mld złotych, było zawarte z przemysłem polskim.

Wicepremier podkreślił też, że Komisja Europejska nie wskazuje nikomu, co ma kupić, żadnemu z państw członkowskich w ramach Programu SAFE. - W polskim wniosku, który jest na 300 stron, w obszarze uzbrojenia dla armii nie zmieniono i nie wykreślono żadnej propozycji, która przez nas została zgłoszona - dodał.

Kosiniak-Kamysz odniósł się też do obaw dotyczących czasu na realizację projektów w ramach programu SAFE. - Ja nie obawiam się w żaden sposób dat nakreślonych, że do 2030 roku ma być ten sprzęt dostarczony, wyprodukowany, bo do tego roku ten sprzęt jest potrzebny. Im szybciej on trafi do polskiego wojska, im szybciej będziemy w stanie go zakontaktować w krótkim czasie, tym lepiej - podkreślił wicepremier.

Kosiniak-Kamysz ocenił w środę, że program SAFE jest jedynym funduszem pożyczkowym, który zapewnia gwarancję budżetu MON na wiele lat. - Jeżeli będą lepsze warunki w innym programie, skorzystamy z nich od razu. Na dzień dzisiejszy nie ma - powiedział wicepremier.

PAP

Sąd zawiesza sprawę Pawła Rubcowa. Oskarżony o szpiegostwo nie stawiał się na rozprawę

Marcin Koziestański
Warszawa

Sąd zawiesił postępowanie wobec oskarżonego o szpiegostwo Pawła Rubcowa do czasu jego odszukania.

W środę w warszawskim sądzie okręgowym z wyłączeniem jawności odbyła się kolejna rozprawa oskarżonego o szpiegostwo Pawła Rubcowa. Mężczyzna, zatrzymany w 2022 r. przez ABW, został w 2024 r. przeka-

zany Rosji w ramach wymiany więźniów.

Po jej zakończeniu sędzia Anna Ptaszek poinformowała, że sąd nie dysponuje żadnymi dowodami doręczenia zawiadomienia o rozprawie Rubcowowi. - W tym przypadku jest on oskarżony o popełnienie przestępstwa, które ma status zbrodni. Zgodnie z przepisami w przypadku osób, które stoją pod tym zarzutem, muszą być one obecne przynajmniej na pierwszym terminie rozprawy, kiedy

jest odczytywany akt oskarżenia i kiedy sąd pyta, czy oskarżony przyznaje się do zarzucanego mu czynu oraz czy chce złożyć wyjaśnienia - wyjaśniła sędzia.

Podkreśliła, że istnieje przepis, że jeżeli oskarżony, którego udział jest obowiązkowy, złoży oświadczenie, że nie będzie stawał się na rozprawie, albo unie-możliwia on doprowadzenie się np. z aresztu śledczego, to wówczas można prowadzić rozprawę pod jego nieobecność, ale sąd musi mieć jasne stanowisko, że

nie chce on brać udziału w rozprawie.

Podążyła też, że na wniosek prokuratora sąd wystąpił do Sądu Apelacyjnego w Warszawie o rozważenie zastosowania wobec oskarżonego tymczasowego aresztowania. - W zależności od decyzji Sądu Apelacyjnego sąd będzie mógł podjąć dalsze kroki, bo jeżeli ten areszt zostanie orzeczony, to będzie można rozważać ściganie oskarżonego listem gończym i wszczęcie poszukiwań międzynarodowych.

Kazachstan obniża status języka rosyjskiego. Wściekłość w Moskwie

Grzegorz Kuczyński
Astana

Nowy projekt konstytucji Kazachstanu obniża status języka rosyjskiego. W Moskwie wywołało to gniew.

Zdaniem szowinistycznych komentatorów rosyjskich decyzja Astany pokazuje, że Kazachstan podąża tą samą drogą co Ukraina i może wymagać podobnej, równie surowej reakcji Rosji, aby utrzymać „ruski mir” prezydenta Władimira Putina – czytamy w analizie amerykańskiego ośrodka analitycznego Jamestown Foundation.

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew od czasu przejścia władzy w 2019 r. jest mniej skłonny do ustępstw wobec Moskwy niż jego poprzednik Nursułtan Nazarbajew. Tokajew przyjął politykę, która odzwierciedla jego zaangażowanie w pro-

mowanie kazachskiej tożsamości narodowej i publiczne sprzeciwianie się coraz bardziej agresywnej polityce zagranicznej Rosji.

Nowy projekt konstytucji Kazachstanu, który ma zostać zatwierdzony w referendum w marcu, obniża status języka rosyjskiego. Określa on, że język rosyjski istnieje „obok” języka kazachskiego, a nie „na równi” z nim. Taka zmiana obniża status języka rosyjskiego jako języka komunikacji międzyetnicznej, którym cieszył się on od czasu pierwszej konstytucji niepodległego Kazachstanu w latach 90. XX w. i może zapowiadać dalsze ograniczenia w przyszłości.

Proponowana zmiana odzwierciedla zmiany demograficzne w Kazachstanie. Kazachowie stanowią obecnie ponad 70% ogółu ludności, a etniczni Rosjanie mniej niż 15%.



Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew wraz z swoim rządem promuje tożsamość etniczną Kazachów

Trump chwalił swoje rządy i krytykował Demokratów

Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump ogłosił we wtorek w orędziu o stanie państwa, że Ameryka „wróciła” i przeżywa swój złoty wiek rok po objęciu przez niego prezydentury.

– Dziś wieczorem, po zaledwie roku, mogę z godnością i dumą powiedzieć, że dokonaliśmy transformacji, jakiej nikt wcześniej nie widział, i dokonaliśmy przełomu na wieki. Nigdy nie wrócimy do tego, co było jeszcze niedawno – ogłosił Trump, rozpoczynając przemowę przed połączonymi izbami Kongresu. Nawijając do swojej mowy inauguracyjnej, kiedy zapowiedział nadejście „złotego wieku” Ameryki, prezydent ogłosił, że wiek ten już nadszedł.

Trump – mierzący się z podupadającymi notowaniami i gniewem wyborców z powodu wysokich kosztów życia – poświęcił większość przemówienia podkreślanii świetnej jego zdaniem kondycji gospodarki, wielokrotnie w charakterystycznym stylu wyolbrzymiając statystyki i liczby. Wbrew faktom twierdził, że inflacja „pikuje” i – zgodnie z prawdą – że ceny benzyny są niższe niż za jego poprzednika. Twierdził też, że za jego rządów zagraniczne firmy zadeklarowały inwestycje w wysokości 18 bln dolarów, choć kwota ta



Przemawiając przez godzinę i 48 minut, Donald Trump mówił o wielkich chwilach, jakie czekają w najbliższej przyszłości Amerykę i krytykował Demokratów

obejmuje również obietnice złożone jeszcze za jego poprzednika. Obwiniał też Demokratów za rosnące koszty życia.

Trump podkreślał też radykalne ograniczenie imigracji i najniższe od stu lat statystyki dotyczące przestępczości. Obiecał również obniżenie kosztów opieki zdrowotnej oraz ogłosił porozumienie z firmami technologicznymi, zgodnie z którym mają one równoważyć wzrost kosztów energii tam, gdzie powstają centra danych na potrzeby sztucznej inteligencji.

W części poświęconej polityce zagranicznej Trump naj-

wiej miejsca poświęcił zagrożeniom ze strony Iranu oraz „przywracaniu amerykańskiej dominacji” na zachodniej półkuli, zwłaszcza operacji pojmania Nicolasa Maduro w Wenezueli. Zupełnie nie wspomniał natomiast o Chinach i Azji, a o wojnie w Ukrainie wyraził się tylko zdawkowo.

Trump podkreślał też radykalne ograniczenie imigracji i najniższe od stu lat statystyki dotyczące przestępczości.

Odnosząc się do Iranu, zapewnił, że wolałby drogą dyplomatyczną uregulować wzajemne relacje. Zaznaczył zarazem, że nigdy nie pozwoli władzom w Teheranie na posiadanie broni jądrowej i podkreślił, że mimo amerykańskich ostrzeżeń Iran nadal pracuje nad rozwojem swojego arsenału, w tym rakiet balistycznych.

Przemówienie Trumpa trwało 1 godzinę i 48 minut i było najdłuższym w historii. Prezydent pobił w ten sposób własny rekord z poprzedniego roku, kiedy to przemawiał przez godzinę i 39 minut. PAP

Afryka, Hiszpania i Monako w planach Leona XIV

oprac. Anna Nagel
Warykan

Papież Leon XIV odwiedzi w marcu Księstwo Monako, w kwietniu Algierię, Kamerun, Angolę i Gwineę Równikową, a w czerwcu Hiszpanię – ogłosił w środę Watykan.

Po pierwszej zagranicznej papieskiej wizycie w Turcji i Libanie pod koniec 2025 roku Leon XIV wznawia swoje pielgrzymki apostolskie.

Pierwszą zagraniczną podróżą w 2026 r. będzie krótka wizyta w Monako, zaplanowana na 28 marca, w przeddzień Wielkiego Tygodnia. Będzie ona odpowiedzią na wielokrotne zaproszenia władz Księstwa, kierowane wcześniej do papieża Franciszka, a następnie skierowane do niego.

W drugą i najdłuższą z zapowiedzianych podróży papież uda się do Afryki. Wizyta potrwa od 13 do 23 kwietnia. Leon XIV rozpocznie ją w Algierii – gdzie odwiedzi Algier i Annabę – podążając śladami św. Augustyna z Hippony.

Następnie uda się do Afryki Środkowej. W trosce o pokój w tej części świata Leon XIV uda się do anglojęzycznego regionu północnego Kamerunu, gdzie od dziesięciu lat trwa wojna domowa między siłami rządowymi a separatystami. W Kamerunie odwiedzi Jaunde, Bamendę i Dualę.

Od 6 do 12 czerwca Leon XIV odwiedzi Hiszpanię. W Madrycie spotka się z wiernymi, następnie uda się do Barcelony, gdzie dokona otwarcia nowej, najwyższej wieży bazyliki Sagrada Família. Następnie papież uda się na Wyspy Kanaryjskie.

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Iran jest bliski zawarcia strategicznej umowy z Chinami w sprawie zakupu nowoczesnych przeciwokrętowych rakiet manewrujących CM-302 – donosi Reuters.

Zakup ten ma na celu znaczne zwiększenie potencjału militarnego Teheranu, zwłaszcza wobec zagrożenia ze strony USA. Rakiety CM-302 mają zasięg 290 kilometrów i zostały specjalnie zaprojektowane do pokonywania systemów obrony okrętowej, co może stanowić poważne zagrożenie dla sił morskich USA znajdujących się w regionie.

Transakcja w cieniu groźby wojny
Ewentualna sprzedaż broni miałaby miejsce w kontekście



Ćwiczenia rakietowe sił wojskowych Iranu

gwałtownego nasilenia napięć w stosunkach między Waszyngtonem a Teheranem. Jednocześnie Chiny aktywnie wzmacniają swoje więzi z Iranem, podkreślając swoją rosnącą rolę na Bliskim Wschodzie.

Przygotowania do zawarcia umowy trwały ponad dwa lata, ale proces znacznie przyspieszył po dwunastodniowej wojnie między Izraelem a Iranem, która miała miejsce w czerwcu 2025 roku. W celu ostatecznego uzgodnienia warunków umowy Pekin odwiedzili wysocy irańscy urzędnicy, w tym wiceminister obrony Masoud Oraei.

Broń z Chin i Rosji dla Iranu

Według zachodnich mediów w przypadku powodzenia transakcja ta stanie się jedną z największych dostaw broni do Iranu, faktycznie naruszając embargo ONZ. Rakiety CM-302 mogą radykalnie zwiększyć siłę uderzeniową irańskiej floty: eksperci wskazują, że ich naddźwiękowa prędkość i wyjątkowo niska

trajektoria lotu sprawiają, że przechwycenie ich jest niezwykle trudnym zadaniem. Taki krok Pekinu jest postrzegany jako próba zrównoważenia wpływów amerykańskich w Zatoce Perskiej.

Oprócz systemów przeciwokrętowych Teheran prowadzi negocjacje w sprawie zakupu innych chińskich technologii bojowych, w tym rakiet przeciwlotniczych i środków obrony antybalistycznej. Tak głębokie partnerstwo wojskowe może poważnie utrudnić wysiłki USA mające na celu powstrzymanie potencjału rakietowego i nuklearnego Iranu. Równolegle Iran nadal wzmacnia współpracę obronną z Rosją. W ramach umowy z 2023 r. kraj ten otrzymał już pierwszy rosyjski śmigłowiec bojowy Mi-28NE, znany jako „Nocny Łowca”.

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Frankenstein ponownie na ekranach

6 marca do kin ponownie wgramoli się Frankenstein w filmie (i według scenariusza) Maggie Gyllenhaal „Panna młoda!”. Jesteśmy tym razem w Chicago, są lata 30. XX w. Samotny potwór uprasza doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyski, ożywiają więc zamordowaną kobietę. No i zaczynają się kłopoty. W rolach głównych Jessie Buckley i Christian Bale.

ZA TYDZIEŃ

Obława krakowskiej policji na pewnego kasiarza!

W kwietniu 1932 r. policja stoczyła w Krakowie walkę z groźnym przestępcą. W użyciu były nawet granaty z gazem łzawiącym.



Wolne Miasto Białystok. Żydzi, Polacy i kwestia niepodległości

M. Grabowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć własny okręg autonomiczny - żydowską Ziemię Obiecana. Stolicą tego podlaskiego minizraela miał być Białystok.

Zacznijmy od statystyki. W 1895 roku Żydów w Białymstoku było najwięcej w historii - około 75%. Wybuch I wojny przyniósł kolejne zmiany w strukturze demograficznej Białegostoku. Rosyjska ewakuacja, zniszczenia wojenne, niemieckie kontrybucje i rekwizycje spowodowały odpływ z miasta dodatkowych kilkudziesięciu tysięcy polskich mieszkańców.

To wtedy w środowiskach żydowskich, krajowych i zagranicznych, pojawił się pomysł na separatystyczne Wolne Miasto Białystok, z większą lub mniejszą autonomią. Na przeszkodzie stanęło nowo powstałe państwo polskie.

„Panują wszechwładnie”

„Według danych okupanta ludność Białegostoku liczyła w 1916 roku 54 260 osób, w tym nie mniej niż 40 000 Żydów (ok. 72%). Proporcje te uległy kolejnej zmianie w ciągu pierwszych lat po zakończeniu wojny. Repatriacje Polaków z Rosji, napływ polskich urzędników i inteligencji, przyłączenie do miasta okolicznych wsi, emigracja Żydów, utrata przez Białystok atrakcyjności i siły przyciągania sprawiły, iż w 1921 roku wśród 76 792 białostoczian 37 186 (48,7%) zadeklarowało narodowość żydowską, a 39 602 (51,6%) religię mojżeszową. Żydzi pozostali jednak największą etniczną grupą miasta obok 46,6% ludności narodowości polskiej, 1,8% rosyjskiej, 0,8% białoruskiej, 1,9% niemieckiej i 0,2% innych (według religii - 38,6 proc. katolików, 6,2% prawosławnych, 3,2 proc. ewangelików, 0,3% innych chrześcijan i 0,1% innych)” - pisze Piotr Wróbel w opracowaniu „Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w la-



Niemcy zajęli Białystok w 1915 roku. Na zdjęciu sklepiki żydowskie tuż obok ratusza i wagi miejskiej (fotografia ze zbiorów M. Marcza)

tach 1918-1939: demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami”.

Dodatkowo, na początku XX wieku do Białegostoku napływała znaczna liczba Żydów, tzw. litwaków, z rejonu Brześcia i Wilna. Oblicza się, że tuż przed wybuchem wojny światowej Żydzi posiadali ok. 100 bożnic i domów modlitwy. Jak wspominał por. Leon Mitkiewicz-Żółtek, „Żydzi panują tu wszechwładnie - peł-no ich wszędzie”.

W Paryżu i Białymstoku

W tym momencie na scenę wkraczają też polityczne organizacje żydowskie, przede wszystkim partia Jidisze Folks-Partiejn Pojln, działająca od początku XX wieku w rosyjskiej strefie osiedlenia i na terenach Królestwa Polskiego. Folkiści, w przeciwieństwie do ruchów syjonistycznych, uważali, że nie było sensu wyjeżdżać na Bliski Wschód, gdyż to właśnie Białystok, według nich, był miejscem, gdzie Żydzi mogliby żyć oraz funkcjonować. Część ludności żydowskiej miasta, skupiona wokół pisma „Gołos Biełostoka”, wprost wystąpiła z żądaniem utworzenia Wolnego Miasta Białystok.

Szybko pojawiły się szczegółowe plany, jak stworzyć taką

autonomię. Na wpół tajnie wybierano delegatów, przyszłych wójtów i burmistrzów. Pojawiły się plany powołania do życia żydowskiej samoobrony w formie milicji. Autonomia, żydowska Ziemia Obiecana, „miała sięgać od Wilna, zajmować wschodnią część Polski, część Białorusi, a dalej rozciągać się aż po Ukrainę” - tłumaczy białostocki historyk Wojciech Śleszyński.

Wydarzenia na Podlasiu były jednak tylko echem tego, co działo się w Paryżu. To tam po raz pierwszy żądanie szerokiej żydowskiej autonomii w Polsce zostało wysunięte na konferencji pokojowej. Podczas rokowań liderzy żydowskich próbowali przekonać zwyciężczych aliantów oraz liderów polskiej delegacji (przede wszystkim Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego), że realizacja tych postulatów przysłuży się zarówno żydowskiemu, jak i polskiemu interesom. Główny plan obejmował propozycję proporcjonalnej reprezentacji Żydów w polskim parlamencie, powstania demokratycznych kahałów, a także stworzenia ciała o nazwie Żydowska Rada Narodowa, wybranego przez całą społeczność polskich Żydów.

„Ten polityczny twór miałby proponować kandydatów do

zajmowania się sprawami żydowskimi przy polskim rządzie. Na tak postawione postulaty i sugestie na dobrą sprawę nikt ze strony polskiej nie zamierzał poważnie odpowiedzieć, nie mówiąc już o spełnieniu tych żądań” - pisze Mikołaj Mirowski w tekście „Kwestia żydowska» u progu i na początku istnienia drugiej Rzeczypospolitej”.

„Mały Wersal”

Z nieco lepszym skutkiem przedstawiciele żydowskiej w Paryżu przekonywali państwa Ententy. Postulowano, że Polska powinna zostać związana swego rodzaju międzynarodowym porozumieniem regulującym sposób postępowania wobec jej narodowych i religijnych mniejszości. Delegacja Polska w Paryżu mocno się temu sprzeciwiała, lecz o ile mogła zlekceważyć żydowskich reprezentantów, o tyle nie mogła zrazić do siebie Francji i Wielkiej Brytanii.

Ostatecznie w czerwcu 1919 roku Polska podpisała ze zwyciężczyimi mocarstwami traktat mniejszościowy, zwany potocznie „małym traktatem wersalskim”. Dwa artykuły w tym dokumencie odnosiły się bezpośrednio do mniejszości żydowskiej. „Pierwszy z nich zobowią-

zywał rząd polski, by zezwolił na istnienie szkół kontrolowanych przez żydowskie przedstawicielstwa, a utrzymywanych przez państwo. Drugi zabraniał rządowi zmuszania Żydów do pogwałcenia szabatu” - dowodzi Mirowski.

Co ciekawe, delegacja Polska nie ukrywała oburzenia faktem, iż wymuszono na niej podpisanie traktatu mniejszościowego. Powszechnie uważano to za niedopuszczalny akt ingerencji ze strony aliantów. Oskarżano także Żydów o zarażanie i prowadzenie zakulisowych gier, by doprowadzić do jego podpisania. Sejm ustawodawczy ratyfikował dokument dopiero wtedy, gdy potępiły go wszystkie odłamy polskiej opinii publicznej.

Jidyszland? Nie!

Największy opór żydowskim tendencjom separatystycznym postawiła polska prawnica, głównie Narodowa Demokracja. Jej stanowisko opierało się na dwóch przesłankach: wrogości wobec Żydów jako nieprzyjaciół sprawy polskiej oraz przekonaniu, że większość z nich nie jest w stanie się zasymilować. „Roman Dmowski wyrażał opinię, że Żydzi od dawna służyli interesom niemieckim, a program syjonistyczny był zakamuflowaną próbą rządzenia światem z Palestyny” - pisze Mirowski.

Antyasymilacyjne koncepcje prawicy zostały podsumowane przez Dmowskiego jeszcze przed wybuchem wojny w „Myślach nowoczesnego Polaka”: „W charakterze tej rasy tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odmiennych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi młode twórcze pierwiastki, na których budujemy przyszłość” - pisał o Żydach. Jednocześnie zdecydowanie przeciwstawiał się koncepcji autonomii i wizji przeobrażenia Polski w tzw. Jidyszland.

Ale endecja nie była osamotniona - większość ówczesnych polskich sił politycznych opo-

wiała się zgodnie przeciwko idei żydowskiej samorządności. Żydzi, owszem, mogli zakładać szkoły, lecz tylko własnym kosztem. Państwo wbrew zapisom traktatu mniejszościowego nie tylko odmówiło ich subsydiowania, ale też na wiele sposobów utrudniało ich funkcjonowanie i pilnowało, żeby ich absolwenci nie mieli wstępu na polskie uniwersytety. Z tego i wielu innych powodów nie zdołano stworzyć podwalin pod trwałą i świecką odrębność kulturową Żydów.

Kahał, który według założenia miał stać się ramą administracyjną autonomii, został określony przez polskie prawo jako instytucja stricte religijna. Nigdy nie powstało również ogólno-polskie żydowskie przedstawicielstwo ani nawet przewidziana ustawą centralna reprezentacja gmin wyznaniowych.

Koniec marzeń

Ostatecznie po wycofaniu się Niemców i przejęciu 19 lutego 1919 r. władzy w Białymstoku przez Polaków separatystyczne pomysły Żydów zostały radykalnie zlikwidowane. Jednocześnie, na mocy decyzji z 10 maja 1919 r., obszar miasta powiększono przez przyłączenie okolicznych wiosek i lotnisk zamieszkałych w przeważającej większości przez Polaków. Zmiany te spotkały się z „historyczną” - jak pisała ówczesna prasa - postawą niektórych środowisk żydowskich, które zdecydowały się na bojkot wrześniowych wyborów do Rady Miejskiej. Żadnego rezultatu nie przyniosły apele na łamach drugiego pod względem nakładu żydowskiego dziennika „Los Naje Łebn”, w których zachęcano do udziału w wyborach. W efekcie w Radzie nie znalazł miejsca ani jeden przedstawiciel wyznawców religii mojżeszowej.

Nadal notowano w mieście przewagę ludności żydowskiej (53,7 proc.), ale nie była już ona przygniatająca. Podobnie dopiero w sierpniu 1919 r. ustawa sejmowa zdecydowała o utworzeniu województwa białostockiego - 3,5 razy większego niż za czasów rosyjskich.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



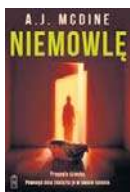
Nie każcie mi tam samej iść!

W Madrycie, na parkingu dla odholowanych samochodów, zostaje odnaleziona furgonetka, z której rozchodzi się obezwładniający odór. Na miejscu inspektor Elena Blanco odkrywa scenę rodem z koszmarów: w środku leżą zwłoki brutalnie zamordowanego mężczyzny. **Carmen Mola, „Matki”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł**



Przedemną nie ma ucieczki

Christa, poszukując ucieczki od bolesnej przeszłości, za namową swojego chłopaka wyrusza w pozornie niewinną podróż w ośnieżone Góry Skaliste. Niespodziewana, gwałtowna burza śnieżna zmienia idylliczną wyprawę w koszmar. Ale jest ktoś jeszcze... **Darcy Coates, „Martwy sezon”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Nie otwieraj! Nie otwieraj jej!

Życie Lucy Quinn, choć na pozór uporządkowane u boku męża Milesa i kota Percy'ego, skrywa głęboki ból i niespełnione pragnienie – marzenie o dziecku. Aż do teraz. Bowiem nagle, na środku jej salonu, pojawia się niewinnie wyglądająca...szuflada. **A. J. McDine, „Niemowlę”, wyd. Nemezis, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



To się tak nie może skończyć...

Portret Theo Novaka – ojca, którego życie zawisło na nitce nadziei. Od dwudziestu lat szuka swojej zaginionej córki Julie. Czas jednak nieubłagane ucieka, a postępująca demencja stopniowo zabiera mu wspomnienia, czyniąc poszukiwania jeszcze bardziej desperackimi. **Romy Hausmann, „Córeczka”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 54,99 zł**



Wymarzona kraina spokoju i... śmierć

W nieodległej przyszłości coś niezwykłego dzieje się z kobietami – gdy zasypiają, szczerze owijają je eteryczna, zwiewna substancja przypominająca delikatny kokon. Ten fenomen staje się błogosławieństwem i przekleństwem jednocześnie. **Stephen King, Owen King, „Śpiące królowny”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 69,99 zł**



Krwawe pejzaże z Wyspy Dusz

Do Cagliari na Sardynii trafiają dwie policjantki o skrajnie różnych doświadczeniach – Mara Rais i Eva Croce. Choć początkowo oddalone od siebie jak ogień i woda, zostają zmuszone do wspólnej pracy w nowo utworzonej sekcji spraw nierozwiązanych. **Piergiorgio Pulixi, „Wyspa Dusz”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 54,90 zł**

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP

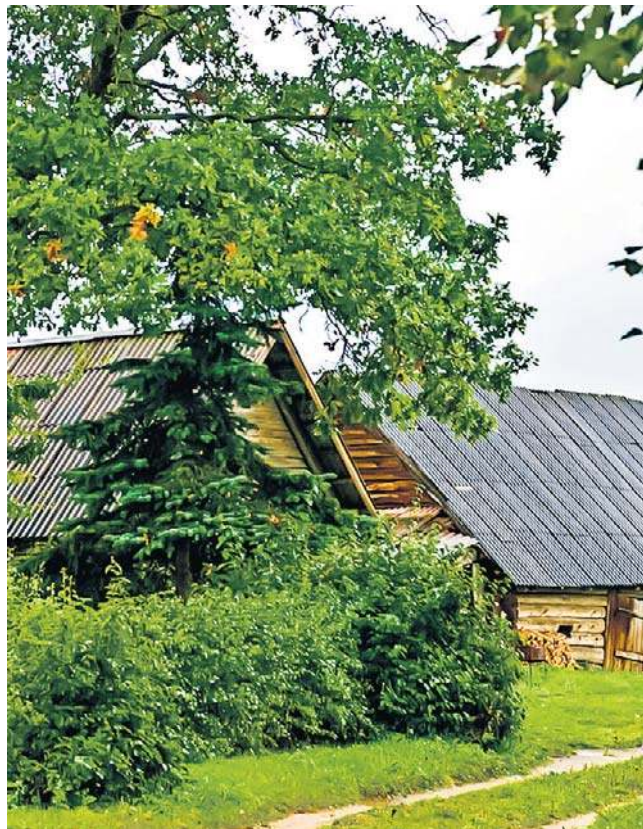
Kto ważniejszy: Bóg, prezydent czy Wielki Książę? Z rzeczywistości Wileńszczyzny lat 30.

W 1936 r. dobre imię prezydenta Polski Ignacego Mościckiego znajdowało się pod specjalnym nadzorem.

W nr. 284 z 16 października 1936 roku „Kurjera Wileńskiego” dziennikarz o inicjałach „Z” zamieścił tekst o charakterze kryminalno-estetyczno-politycznym. Poszło o religię, mniejszości narodowe i cześć prezydenta RP. A poza tym to kawał literatury, przywołujący na myśl perypetie karczmarsza Josefa Palivcia z „Przygód dobrego wojaka Szwajjka”.

„Sprawa portretów
Jak wiemy, służba policyjna jest ciężka i odpowiedzialna. Dzisiejsze życie jest tak przepełnione wszelkimi rozporządzeniami, okólnikami, że nawet najspokojniejszy obywatel wbrew swojej woli może przez nieostrożność potracić o jakiś paragraf i znaleźć się w doniesieniu karnem policjanta. Oczywiście niewykluczone są pomyłki, które mogą wynikać z niewłaściwego nastawienia.

Otóż jeden z policjantów znalazł się pewnego dnia w lokalu czytelnicy litewskiego T-wa Rytas wsi Zerwiny, gm. orańskiej. Przyszedł do niej z nakazem zniknięcia. Rozglądając się po lokalu zauważył na ścianach trzy obrazy - portret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, obraz Chrystusa i portret księcia Witolda Wielkiego.



W dzisiejszych Zerwinach (Zervynos) w Dzukijskim Parku Narodowym nad Ułą znajduje się skansen etnograficzny

Największym z tych obrazów był portret księcia Witolda Wielkiego, w złożonych ramach.

Portret Prezydenta Rzeczypospolitej i obraz Chrystusa były znacznie mniejsze. Nie wiadomo jakimi drogami potoczyła się dalej myśl obserwatora. Wynikiem jednak

tych obserwacji był protokół oskarżający kierowniczkę czytelnicy Leokadę Chudobową o lekceważący stosunek do Głowy Państwa, co miało oznaczać skolei niechęć do Państwa Polskiego.

Starostwo powiatowe podzieliło stanowisko policjanta i skazało Chudobową na karę

grzywny. Skazana odwołała się do sądu i jako dowody rzeczowe przedstawiła dwa portrety - ks. Witolda Wielkiego i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na rozprawie stwierdzono, że portret Witolda Wielkiego jest większy i ma złoczone ramy, portret z zaś Prezydenta Rzeczypospolitej jest mniejszy - formatu średniego wywieszanego najczęściej w urzędach. Portret Prezydenta jest pod szkłem, ma dobre ramy. Oskarżona przedstawiła rachunek tego rzemieślnika, który te ramy robił. Rachunek ma datę znacznie wcześniejszą niż protokół.

Prokurator po zbadaniu dowodów i wysłuchaniu oskarżonej prosił sąd o wezwanie w charakterze świadka policjanta, autora protokołu. Sprawę odroczonego do 17 bm.

W drugiej bliźniaczej sprawie w innym dniu oskarżonym był również kierownik czytelnicy Rytas, Malinowski. Zarzucano mu zlekceważenie Głowy Państwa i wyrażenie w ten sposób niechęci do Polski. Na przewodzie sądowym wyjaśniło się, że portret Prezydenta Rzeczypospolitej był mniejszy od portretu Witolda zaledwie o 1 centymetr. Prokurator orzekł się oskarżenia. Malinowski został uniewinniony. Z”.

opr. żar

ROCH KOWALSKI I JAKUB KOWALEWSKI

Przy kościele Matki Bożej Loretańskiej na warszawskiej Pradze leży kamień z napisem: „Tu spoczywa Roch Kowalski, bohater »Potopu«. Poległ w bitwie ze Szwedami o Warszawę 29 lipca 1656 r. Requiescat in pace”. Kwestia, czy to ten Roch Kowalski, którego unieśmiertnił Henryk Sienkiewicz, jest dyskusyjna.

Dla zasłużonych

Pisarz słyszał zapewne o ogłoszonym wśród XIX-wiecznych historyków przypadku polskiego rycerza, który zamachnął się na Carolusa Gustava w czasie bitwy pod Warszawą, ale całą historię z nim związaną, głównie humorystyczną, po prostu dorobił.

Ów rycerz zginął ponoć w czasie ataku drugiego dnia bitwy, a za swoją dzielność poruszony król szwedzki rozkazał

praskim oo. bernardynom (mieszkali wtedy przy kościele Matki Boskiej) urządzić mu - na jego koszt - uroczysty pogrzeb. Obecny kamień znajduje się w miejscu tego grobu, choć pochowano tu także i innych poległych w 1656 roku.

Współcześnie badacze Zbigniew Hundert i Andrzej A. Majewski wywodzą, że ów



Jedyny jak na razie filmowy Roch Kowalski. Zagrał go w „Potopie” Jerzego Hoffmana Krzysztof Kowalewski

heros nazywał Jakub Kowalewski i był szlachcicem z Mazowsza. Ale zastrzegają, że to hipoteza.

„Gdyż podkowy łamie”

Nazwisko na tablicy jest więc owocem popularności „Potopu”. I zarazem geniuszu Sienkiewicza, który wykreował postać Rocha Kowalskiego na pokolenia. Wszyscy pamiętają, że Kowalski był oficerem dragonów pana Mielelskiego w służbie Janusza księcia Radziwiłła. Był mocny, „bo się księciu z pięści podoobał, gdyż podkowy łamie i z chowanami niedźwiedziami wpół się bierze, a takiego jeszcze nie znalazł, którego by nie rozciągnął”.

Poza tym ślepo słuchał rozkazów księcia i był mu wierny, dopóki nie poznał pana Zagłoby, który podał się za jego wujka, upił go, wydołwał się

z niewoli, z której po niedługim czasie uwolnił też swoich towarzyszy.

„A to jest pani Kowalska”

Stając przed praskim kościołem, pamiętajmy o wojaku Jakubie Kowalewskim, który zginął tam setki lat temu, i literackim Rochu Kowalskim, który nienawidził szwedzkiego monarchy tak bardzo, że rzucił się nań samotnie. I byłby zabił, gdyby nie przewrotny i zdradliwy Bogusław Radziwiłł, książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

„Ja jestem Kowalski, a to jest pani Kowalska, innej nie chcę” - chępił się nasz Roch, kładąc dłoń na swoim mieczu. I mógł sobie pułkownik Oskierko kpić zeń, że jest głupszy od swego konia. To Zagłoba miał rację, mówiąc: „Rezolutny to jednak chłop”. opr. pisk

PRZEMYSŁ OD RATOWANIA SPÓŁEK DO GLOBALNEJ EKSPANSJI

Nowy plan ma przestawić polski przemysł

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Bartłomiej Babuška, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. I tu jako przykład podaje RFK (dawne Rafako) oraz Inofamę. RFK ma zająć się produkcją Jelcza, a Inofama bezzałogowych pojazdów. Poza tym szef ARP wskazuje, że są szanse na zblansowanie Grupy Przemysłowej Baltic.

Strefa Biznesu: Jakie projekty związane z dual use realizuje obecnie ARP, a jakie są w planach?

Bartłomiej Babuška: Nie o wszystkim mogę mówić, ponieważ to stricte obronne projekty objęte klauzulą poufności. Mogę powiedzieć, że w dawnym Rafako, czyli obecnym RFK, będzie produkowany Jelcz i w tej chwili pierwsze zamówienia wpływają. 60 osób już pracuje. Polskie samochody Jelcz są modelowym przykładem dual use. Chcemy też zacząć produkować bezzałogowe pojazdy, które będą mogły poruszać się po linii frontu. W tej chwili rozmawiamy o licencji, franczyzie i produkcji. Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use. I tu najlepszym przykładem jest Inofama. Chcemy, żeby to tu rozpoczęta została produkcja bezzałogowych pojazdów. Muszę też wspomnieć o terminalu Sławków, który będzie rozbudowany, a który jest jedną z pereł w koronie naszej ARP-owskiej rodziny. To firma, która, jak wiemy, jest suchym portem, do którego dociera tak zwany szeroki tor. Mijamy nadzieję, że niedługo będzie mniej potrzebny, ponieważ jednym z elementów naszych projektów jest zbudowanie w ramach odbudowy Ukrainy europejskiego wąskiego toru do Odessy z Polski.

Kto mógłby udzielić licencji do produkcji wspomnianych

przez pana bezzałogowych pojazdów?

Mamy podpisany w tej kwestii list intencyjny z ukraińskim funduszem inwestycyjnym Gloster. To firma, która sprzedaje siłom zbrojnym Ukrainy - w setkach sztuk - pojazdy, które są wykorzystywane obecnie na froncie i sprawdzają się na nim doskonale.

Czy projekty, o których pan wspomina, znajdują się na liście projektów finansowanych przez SAFE?

Nie odpowiem na to pytanie. To elementy dotyczące zakresu, który na początku zastrzegłem jako poufny.

Jednym z celów ARP jest internacjonalizacja polskich firm.

Prowadzimy w sposób bezprecedensowy, nieznany dotąd w historii ARP, politykę internacjonalizacji, czyli międzynarodowej ekspansji, która ma powodować, żeby polskie firmy, mające nierzadko unikalne technologie, które dumnie mogą być prezentowane na świecie, docierały w każdy zakątek świata. To temu zresztą służy nasze wizjonerskie podejście do odbudowy Ukrainy, bo gdy napomknąłem o drodze do Lwowa, to napomknąłem tylko o części planu, który inspirowała Agencja Rozwoju Przemysłu. Planu, żebyśmy odbudowywali Ukrainę przy pomocy polskich firm, dając im zarobić, ale jednocześnie tworząc infrastrukturę, która będzie wspierać polski eksport. Za zeszły rok polski eksport do Ukrainy był wart ponad 14 miliardów euro. A mówimy o kraju objętym wojną. Więc naszą racją stanu jest to, żebyśmy rozbudowywali infrastrukturę transportowo-logistyczną, bo ten eksport będzie rość - po zakończeniu wojny będzie się jeszcze zwiększał. Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury. Ja się nie dziwię, że to się nie podobą. Polska gospodarka może mieć spektakularne korzyści związane z odbudową Ukrainy. Będziemy o nich bardzo głośno mówić podczas URC, które jest dyplomatycznym sukcesem Polski. W czerwcu - jako kolejny kraj - będziemy gościć najważniejsze wydarzenie związane z przyszłością i odbudową Ukrainy. Mam nadzieję, że w Gdańsku, w drugiej połowie czerwca, będziemy mogli pochwalić się tym, nad czym ARP teraz pracuje, czyli umową



FOT. ARP

Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury, mówi Bartłomiej Babuška, prezes ARP

międzyrządową, która spowoduje, że na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy. Będziemy mogli pokazać pierwsze projekty. To wszystko pokrótce pokazuje sytuację, w jakiej się znajduje ARP i pokazuje, jak bardzo niekorzystne dla sił przeciwnych Polsce jest to, co się dzieje i będzie bez wątpienia działało się w ARP pod przywództwem obecnego zarządu.

„Na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy”. Mamy tak dużą siłę przebicia? A może postępowania będą wygrywały np. niemieckie czy chińskie firmy? Z czego bierze się przekonanie, że Polska odegra kluczową rolę?

Taka jest właśnie główna, przewodnia myśl umowy międzyrządowej. Wygra ten z lepszą ofertą i ciekawszymi rozwiązaniami. A takich nam nie brakuje. Wierzę, że można osiągnąć zakładany efekt, tylko trzeba na niego ciężko zapracować. Dzisiaj wykonujemy bardzo wiele działań mających zapewnić dobre produkty i zdolność do świadczenia usług na najwyższym dostępnym poziomie. Rząd pana premiera Tuska pracuje nad zapewnieniem sprzyjających warunków politycznych i mają w tym obszarze duże sukcesy. Bardzo wiele zależy od nas. Jeśli wykonamy swoje zadania, będą efekty.

Jak rozumiem, internacjonalizacja będzie odbywała się nie tylko w kierunku wschodnim?

Po dwóch pierwszych tygodniach mojego urzędowania i miesiąc po powołaniu Departamentu Międzynarodowego gościłem ministra inwestycji

Arabii Saudyjskiej, który na koniec dnia określił spotkanie z ARP najcenniejszym spotkaniem tego dnia, a na drugi dzień jego przedstawiciele już wizytowali nasze strefy ekonomiczne, które, jak się okazuje, są w tej chwili benchmarkiem dla świata. To my pokazujemy, jak należy prowadzić strefy ekonomiczne. To, co było kiedyś eksperymentem i remedium na bezrobocie z początku lat 90. okazało się tak udanym projektem, że w tej chwili cały świat pokazuje to jako wzór do naśladowania. Ministrem inwestycji Arabii Saudyjskiej jest były prezes Saudi Aramco, który zajmował to stanowisko przez 15 lat, a jest to największa i najcenniejsza firma na świecie. Jego opinia o tej wizycie i o spotkaniu z nami wpłynęła na kolejne wydarzenia. Tydzień temu przedstawiciele kilku firm z grupy kapitałowej ARP, w towarzystwie pana ministra Domańskiego, gościli w Arabii Saudyjskiej, prezentując swoje produkty i usługi na ten rynek. Zatem to pokazuje, że nie działamy punktowo, nie działamy fasadowo, nie robimy wydarzeń na Tik Toka czy Facebooka, tylko robimy je po to, żeby wzrastał eksport naszej Grupy oraz całego polskiego przemysłu. Chciałbym, żeby po tym pilotażowym okresie, który dla mnie oznacza około rok, na bazie wypracowanych rozwiązań, żebyśmy pracowali dla polskich firm, przede wszystkim, promując je na świecie. Jesteśmy w tej chwili dwudziestą gospodarczą potęgą świata, ale nie dzięki politykom. Jesteśmy nią dzięki tysiącom małych i średnich firm, które przez trzydzieści lat doprowadziły Polskę gospodarczo do miejsca, gdzie jesteśmy. Wspieranie tych firm jest misją i zaszczytem dla ARP.

Pilotażowy okres, o którym pan mówi, dotyczy programu Dig.IT, w ramach którego firmy mogą ubiegać się o środki na cyfryzację?

Przeznaczamy na to 140 milionów złotych do 2029 roku.

Z jednej strony planowana przez pana ekspansja zagraniczna, natomiast w kraju zamieszanie medialne. Chodzi mi o zarzut, że TFI ARP zawarła umowę ze spółką, w której obecnie jest Daniel Ozon, były szef JSW.

Zarzuty te wpisują się w to, czym przywitało mnie ARP, a raczej szeroko pojęte otoczenie spółki. Po tygodniu od objęcia stanowiska prezesa dowiedziałem się z prasy, że mam coś wspólnego z przestępczą aferą, która miała miejsce rok przed moim powołaniem na prezesa. Byłem absurdalnie atakowany od samego początku i zadawałem sobie pytanie, z czego się to bierze.

Do jakich wniosków pan doszedł?

ARP od wielu miesięcy podlega przemianom, a wszystkie te elementy dotyczą działań, które podejmujemy, które są krytycznie ważne dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zabrał się do pracy w sposób niepozorowany i zaczynamy brać udział w strategicznie najważniejszych obszarach inwestycyjnych Polski. Próbuje się dokleić moje nazwisko do rzekomych nieprawidłowości w spółkach kompletnie niezwiązanych ani z Agencją Rozwoju Przemysłu, ani nawet z resortem aktywów państwowych. Spółkach, z którymi nie mam nic wspólnego. W publikacjach prasowych ujawniane jest moje nazwisko, a nazwisko prezesa danej spółki jest marginalizowane. Żadne pieniądze z ARP TFI nie zostały, póki co, wypłacone. Natomiast artykuł, który ukazał się na ten temat, sugeruje wielkie nieprawidłowości przy udzieleniu ponad 50 mln zł jakiejś spółce, która tych pieniędzy jeszcze nie dostała. Podpisano ramową umowę inwestycyjną warunkowo umożliwiającą wypłatę odpowiedniej części z tych środków dla sfinansowania pojedynczych dziewięciu projektów inwestycyjnych w miarę ich pojawiania się, oczywiście po spełnieniu szeregu różnych warunków. Cały proces został poprzedzony dokładną analizą, badaniami w profesjonalnych zespołach, z zastosowaniem należytej staranności i transparentności. Obowiązujące obecnie procedury inwestycyjne są owocem wielomiesięcznych eksperckich prac,

przy zachowaniu najwyższych standardów biznesowych i prawnych, które właśnie powinny w sposób transparentny, przejrzysty regulować sposób udzielania tego typu możliwości inwestycyjnych ze strony ARP. To nie prezes ARP decyduje, kto ma dostać pieniądze. Może kiedyś w Polsce były takie sytuacje, kiedy prezes wchodził i mówił: temu damy, a temu nie damy, bo go lubimy albo nie lubimy, bo jest z takiej opcji albo z innej. To musi się jednoznacznie skończyć. ARP poszło w kierunku skrajnej profesjonalizacji. Zatrudniamy dyrektorów, którzy nie mają barw partyjnych, którzy nie mają legitymacji partyjnych, są specjalistami z rynku i w oparciu o takich ekspertów, o takie ciała, podejmujemy decyzje inwestycyjne.

Dlaczego ktoś miałby pana ocenzurować? Skąd biorą się wspomniane przez pana ataki?

Mamy w tej chwili do czynienia z bardzo istotnym udziałem Agencji Rozwoju Przemysłu w odbudowie Ukrainy. Pokazaliśmy już niecały rok temu, na konferencji w Rzymie, że umiemy narzucić narrację w tym zakresie. To dzięki działaniom ARP Polska zaczęła być wymagającym partnerem Ukrainy. W tej chwili jesteśmy jednym z wiodących elementów w procesie negocjacji umowy międzyrządowej z Ukrainą. Jesteśmy bardzo blisko osiągnięcia porozumienia związanego z udziałem polskich firm w pierwszym pilotażowym projekcie, którym jest budowa drogi M10 od polskiej granicy do Lwowa. Ta droga, obok zysków przy jej budowie, zapewni szlak transportowy dla polskich towarów w przyszłości. Te rzeczy się materializują na naszych oczach. Równocześnie Agencja Rozwoju Przemysłu implementuje technologie wypróbowane na froncie w naszych podległych strefach i w naszych spółkach. W sposób istotny angażujemy się również - we współpracy z Polską Grupą Zbrojeniową - w odbudowę polskiego potencjału obronnego. Mamy w zasadzie decydujący moment w przejęciu kontroli nad polską siecią światłowodową - nie muszę mówić, jak bardzo ważną i krytyczną dla naszego bezpieczeństwa. I jednocześnie dokładnie teraz mamy do czynienia ze zmasowanym atakiem, grającym na destabilizację sytuacji i zablokowanie działań, sparaliżowanie tych kluczowych dla przyszłości Polski ruchów i inwestycji.

AUTOPROMOCJA

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia
drobne**

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011471230



**Zieleń
Miejska**
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
☎ 24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011485488

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 23 lutego 2026 roku zmarła w Bogu

ś†p

Wanda Pinkowska

Pogrzeb odbędzie się
w piątek, 27 lutego 2026 r. o godz. 14
na Cmentarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Ludwikowo 2 w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku

Rodzina



AUTOPROMOCJA

0011485104

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 lutego 2026 r.
odszedł od nas Nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

Stanisław Rudniewski

lat 90

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
28 lutego 2026 r. (sobota) o godzinie 11.00
na cmentarzu komunalnym w Białych Błotach.

W smutku pogrążeni

Żona i Synowie z Rodzinami

0310733261

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Nie udaję, że zawsze jestem piękna i że zawsze mam siłę

Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Górniak siedziała wśród traw

Diwa zaskoczyła ostatnio fanów publikacją archiwalnego zdjęcia na Instagramie. Artystka wróciła wspomnieniami do czasów, gdy miała 17 lat. Na fotografii widać przyszłą gwiazdę siedzącą wśród wysokich traw, w kolorowej, letniej stylizacji. Uwagę zwraca jej lekko zamyślony wyraz twarzy. Fanom bardzo spodobało się zdjęcie.

Anna Wendzikowska jest mocniejsza

Celebrytka opublikowała post na Instagramie, w którym opowiedziała o swoich doświadczeniach z depresją. „W ostatnich latach spotkało mnie tyle trudnych rzeczy, że nie dziwię się swojej depresji. Patrząc wstecz bardziej się dziwię, że to wszystko przetrwałam, ale jestem mocniejsza niż kiedykolwiek wcześniej” – napisała.

Sebastian Karpiel-Bułecka stanął w obronie żony

W rozmowie z Plejadą Edward Miszczak porównał poczynania lidera grupy Zakopower i Pauliny Krupińskiej. Stwierdził, że Karpiel-Bułecka jako juror talent-show „Must Be The Music” „jest lepszy w telewizji niż jego żona”. W odpowiedzi muzyk stanął w obronie partnerki. – Dyrektor zawsze będzie bronił swoich gwiazd, aczkolwiek Paulina też jest jego gwiazdą, bo gdyby nie on, to nie byłoby jej w TVN. Ja te słowa odbieram jako komplement, ale też traktuję z przyzwyczajeniem oka – przyznał. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Ziemia obiecana

TVP Kultura, 20:05

Adaptacja powieści Władysława Reymonta. Polak Karol Borowiecki, Żyd Moryc Welt i Niemiec Maks Baum decydują się na założenie fabryki włókienniczej. Wielkie aktorstwo i znakomita muzyka Wojciecha Kilara.

It Ends With Us

Polsat, 21:40

Adaptacja jednej z najgłośniejszych powieści ostatnich lat – pierwszego bestselleru autorstwa Colleen Hoover. Historia kobiety, która mierzy się z trudnymi wspomnieniami z dzieciństwa, by zacząć nowe życie w Bostonie i spełnić marzenie o własnym biznesie.

Nie znikniemy

TVP 1, 22:25

Film opowiada o pięciu nastolatkach z Donbasu, którzy zmagają się z typowymi problemami wieku dojrzewania, szukając ucieczki w sztuce, przyjaźni i przygodach na polach minowych. Propozycja wyjazdu w Himalaje staje się dla nich celem, ale ich marzenie jest zagrożone ryzykiem rosyjskiej inwazji.

Ostatni władca wiatru

TVN 7, 22:35

Świat podzielony był niegdyś na cztery części należące do czterech żywiołów. Władca ognia postanowił podbić pozostałe krainy. Sto lat później, pojawia się ktoś, kto może pokonać lud ognia i przywrócić światu równowagę.

KRZYŻÓWKA NR 31

Poziomo:

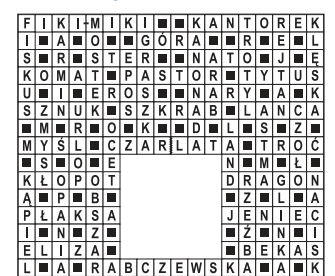
- 1) leczniczy okład na głowę,
- 6) amerykański western z rolą Burta Lancastera,
- 10) Biała Dama w starym zamczysku,
- 11) roślina doniczkowa, ukośnica,
- 12) rozbiórka starych, zniszczonych domów,
- 13) zanosi się od płaczu, mazgaj,
- 14) jednoroczna roślina ozdobna, godecja,
- 17) utwalenie piosenki na płycie,
- 20) Adrianna, polska lekkoatletka,
- 23) uznanie połączone z zachwytem,
- 25) sejmowa lub poborowa,
- 27) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
- 28) brązowa masa otrzymywana przez ogrzewanie cukru,
- 30) ozdoba generalskich spodni,
- 32) parafa na dokumencie,
- 33) początek procesu spalania paliwa w silniku,
- 35) codzienne kłopoty, zmartwienie,
- 36) spotkanie Laury z Filonem,
- 37) miasto wojewódzkie z Manufakturą,
- 38) grecki filozof z Efezu,
- 39) dawniej nazywane iluzjonem.

Pionowo:

- 1) naczynie do picia mleka,
- 2) czarna w gestii złej wiedźmy,
- 3) główny plac w miasteczku,
- 4) świąteczny dzień w judaizmie,
- 5) najgłębsze jezioro na Ziemi,
- 6) film Juliusza Machulskiego,
- 7) ptak używany do polowań,
- 8) serbski oddział stu ludzi,
- 9) zwody między liniami ringu,
- 15) Mario Vargas, peruwiański pisarz noblista,
- 16) zdrowy lub chłopski,
- 18) kubański taniec ludowy,
- 19) wzgórek pod torami,
- 21) imię Thurman, aktorki z „Pulp Fiction”,
- 22) film Piotra Trzaskalskiego,
- 24) aktor z filmu „Dzień Niepodległości”,
- 26) trujący półmetal o symbolu As,
- 28) aktywa finansowe, fundusz,
- 29) Robert, zagrał główną rolę w filmie „Żądło”,
- 30) dawny szpital wojskowy,
- 31) ironicznie o szlachcicu,
- 34) Władysław, pisarz nazywany Piewcą Podhala.



ROZWIĄZANIE NR 30



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny to wskazówka, by dokończyć zaległe sprawy i zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś stanowczo radzi unikać pośpiechu. Rozmowa z bliską osobą poprawi Ci nastrój. Baran (21.03 - 19.04) Przed Tobą dobry dzień na zgłaszanie nowych pomysłów. Horoskop dzienny wróży, że ktoś doceni Twoją kreatywność i zaangażowanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny zapowiada, że mały gest wobec bliskich przyniesie Ci dzisiaj dużo satysfakcji. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję, by zaprezentować swoje talenty. Rak (22.06 - 22.07) Porządek i plan to klucz do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek radzi zadbać o szczegóły. Unikniesz dzięki temu niepotrzebnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że miała wiadomość poprawi Ci humor wieczorem. Panna (23.08 - 22.09) Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuć, ale nie ujawniać wszystkich planów. Waga (23.09 - 22.10) Chęć zmian doda Ci energii. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że nowe wyzwanie lub krótka podróż okaże się inspirująca.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy Twoją pracę i zaproponuje współpracę. Strzelec (22.11 - 21.12) Otwórz się na ludzi oraz nowe idee. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie może zmienić Twoje plany na najbliższe dni. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by zadbać o odpoczynek i znaleźć chwilę na coś, co lubisz.

CUK Anioły gotowe na awans? „Nie będziemy odpuszczając!”

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Czy niespodziewany awans CUK Aniołów Toruń do Plus Ligi jest realny już w tym sezonie? Sprawdziłmy ile to kosztuje i czy młody klub jest na to gotowy.

Pod względem sportowym - wszystko wskazuje, że tak. Trener Marcin Kryś i dyrektor sportowy Mateusz Lejman zmontowali świetną i zgraną ekipę. CUK Anioły dominują w sezonie zasadniczym: mają najwięcej zwycięstw, najmniej porażek, najlepszy bilans małych punktów, na koncie także najdłuższą serię wygranych. Zajmują fotel lidera, choć mają mecz mniej na koncie od największego faworyta z Katowic.

Celują w podium

Czas chyba powoli postawić sobie pytanie: czy klub i miasto są gotowe na awans?

- Nie, że nie wierzyliśmy, ale przynajmniej, że nie zakładaliśmy aż tak dobrego sezonu po bardzo trudnym poprzednim. Liczyliśmy, że będziemy się piąć w hierarchii, ale nie tak szybko. Tymczasem udało się się skomponować drużynę ze świetną atmosferą, zawodnicy ciężko pracują i grają bez obciążenia. Nie nakładamy na nich żadnej presji. Żartujemy w klubie, że rok temu o tej porze nie wiedzieliśmy w jakiej lidze zagramy i teraz znowu jest tak samo. Naszym celem jest awans do strefy medalowej, a co się tam wydarzy, zobaczymy - tak mówi prezes Karol Lejman o wynikach CUK Aniołów.

Przyjrzyjmy się finansowemu realiom takiego wydarzenia. Ubiegłoroczny beniaminek z Chelma awans wywalczył za około 3 mln zł, ale



Torunianie w tym sezonie wygrali 19 z 23 meczów. Żadna drużyna nie ma tak dobrego bilansu

w Plus Lidze w przybliżeniu mógł nawet potroić swój budżet, głównie dzięki umowie na strategiczny sponsoring z jednym z potentatów na rynku przesyłek kurierskich.

Miliony na awans

A jak na tym tle wyglądają konkurenci torunian w tym sezonie? Główni rywale torunian w PLS 1. Lidze to GKS Katowice i Stal Nysa. Ten drugi klub może zaplanować wydatki na poziomie minimum 6 mln zł. Tylko z budżetu miasta trzeci zespół w tabeli otrzymuje średnio 4 miliony złotych rocznie. W styczniu tego roku miasto wykupiło pakiet

akcji sportowej spółki za 3 miliony złotych.

Jeszcze bogatszy jest GKS Katowice. W mieście jest duża presja na powrót siatkarzy do Plus Ligi ze względu na inwestycję w nową halę. W styczniu GKS dostał z miasta... 25 mln złotych. Ale spokojnie kibice CUK Aniołów, dysproporcja jest duża, ale nie aż tak szalona. Większość z tej kwoty trafi do piłkarzy, siatkarze - według naszych nieoficjalnych ustaleń - mogą liczyć na 3,5 mln zł. Cały budżet? Około 7-8 mln zł.

Pytanie więc, czy CUK Anioły stać na awans do Plus Ligi? - To będzie największe wyzwanie w naszej krótkiej

historii. Jesteśmy po serii spotkań z partnerami, tymi większymi i mniejszymi. Dziś mogę zadeklarować, że nie będziemy odpuszczając tematu. Jeśli sportowo awansujemy do Plus Ligi, to podejmiemy rękawicę. Pieniądze nie zawsze grają na parkiecie, co sami udowadniamy w tym sezonie - deklaruje Karol Lejman.

To liga milionerów

Plus Liga to z pewnością nie są rozgrywki dla ubogich. Najlepsze kluby wydają ponad 20 milionów złotych na sezon. Aby mieć realne szanse na utrzymanie, trzeba zgromadzić 7-8 mln zł, choć w tym wypadku też sporo może zależeć od możliwości finansowych konkurentów w dole tabeli.

Zarobki siatkarzy? Nie wspominały tu już w typowo gwiazdorskich kontraktach, bo właściciel toruńskiego klubu Wilfredo Leon może liczyć w w Bogdanie Lublin na wynagrodzenie większe niż cały roczny budżet CUK Aniołów. Zejdźmy nieco na ziemię. Zawodnicy w rolach liderów w Plus Lidze mogą liczyć na kontrakty w wysokości nawet do 100 tysięcy zł miesięcznie. Półka niżej: ograniaczone siatkarz do doświadczeniem w Plus Lidze to około pół miliona za sezon, czyli jakieś 50 tys. zł miesięcznie. W tej chwili najwyższe kontrakty w toruńskim zespole sięgają kwot 20 tys. zł miesięcznie.

Takie są realia finansowe w czubie I ligi i potem po awansie w Plus Lidze. Tym bardziej warto docenić wyniki, jaki w tym sezonie popisuje się ekipa trenera Marcina Krysia.

Kolejny mecz CUK Aniołów już w sobotę z Czarnymi Radom (17.00). ©©

Kacper Tomasiak: Chyba nie na wszystko jestem przygotowany

Rozmawiał Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Trzykrotny medalista olimpijski z Mediolanu Kacper Tomasiak przyznaje, że teraz będzie musiał zmierzyć się z nowymi doświadczeniami.

Znalazłeś czas, by przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?

Kacper Tomasiak: Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwieństwem chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny zarówno po sukcesach, jak i niepowodzeniach. Ja z kolei zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że Twoje życie całkowicie się zmieni?

Chyba nie do końca. Po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz, zdążyła Cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie pozasportowe aktywności szybko załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie

w przekonaniu, że droga, którą idę, jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na Twoje konto wpłynęło ogrom gotówki, bo łącznie z tokenami blisko dwa miliony złotych od PKOl, a także ponad 530 tysięcy złotych z ministerstwa sportu.

Od sponsora dostałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawią się nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystać te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczą je na mieszkania. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się zabezpieczyć, bo później różnie może być.

Gdy zaczynałeś przygodę ze sportem, to marzyłeś, aby być drugim Adamem Małyszem czy Kamilem Stochem?

To było dawno i już nie pamiętam, ale wydaje mi się, że bardziej chyba chciałem skakać jak Adam Małysz. Potem trochę się zmieniło i przede wszystkim myślałem, żeby być jak najlepszym zawodnikiem, skupiać się na sobie, osiągać sukcesy i być sobą, a nie kogoś naśladować.

Gdzie tkwią Twoje największe rezerwy, nad czym chcesz pracować w przyszłości?

Jest trochę rzeczy, które chciałbym poprawić. Skoki to taka dyscyplina, w której chyba nigdy nie można powiedzieć, że coś zrobiło się idealnie. Pokazuje to choćby ten sezon, w którym tak znakomity zawodnik, jak Domen Prevc, też popełnia błędy. Zawsze można coś poprawić. ©©

Joniak za Zniszczoła w Pucharze Świata w Kulm

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Bez Kacpra Tomasiaka wystąpi polska ekipa w najbliższy weekend na skoczni mamuciej w Pucharze Świata w lotach narciarskich w austriackim Kulm.

Trzykrotny medalista olimpijski z Mediolanu-Cortina 2026 Kacper Tomasiak nie weźmie udziału w zawodach Pucharu Świata, które w najbliższy weekend odbędą się na mamuciej

skoczni w austriackim Bad Mitterndorf. Najlepszy obecnie polski skoczek przygotowuje się bowiem do mistrzostw świata juniorów (2-8 marca w norweskim Lillehammer).

Na mamuciej skoczni w Kulm zaprezentuje się pięciu reprezentantów Polski: Paweł Wąsek, Kamil Stoch, Klemens Joniak, Dawid Kubacki i Piotr Żyła, który spisał się najlepiej z Polaków podczas styczniowych mistrzostw świata w lotach narciarskich w Oberstdorfie. 39-latek z Wisły indywidualnie zajął 15. miejsce.

Niespodzianką w składzie Biało-Czerwonych jest obecność Klemensa Joniaka, który zastąpił Aleksandra Zniszczoła. 19-latek z Zakopanego zadebiutował w Pucharze Świata w obecnym sezonie, występując 7 grudnia 2025 roku w Wiśle. Pierwszy punkt tego cyklu Joniak zdobył 18 stycznia, zajmując 30. miejsce w Sapporo. Kolejny punkt dopisał 1 lutego, gdy uplasował się na 30. pozycji w Willingen. W klasyfikacji generalnej PS zajmuje 67. miejsce - o jedno niżej i punkt mniej od starszego o 11 lat Zniszczoła.

Faworytem lotów w Kulm jest zdecydowany lider „generaliki” Słoweńiec Domen Prevc, który w tym sezonie odniósł już 11 zwycięstw.

Etap w Bad Mitterndorf będzie piątym od końca Pucharu Świata 2025/26. Potem jeszcze czekają nas zawody w Lahti, Oslo, Vikersund i Planicy. ©©

PROGRAM PS W KULM

piątek, 27 lutego: 11.15 - oficjalny trening
13.30 - kwalifikacje; **sobota, 28 lutego:** 12.30 - seria próbna, 13.30 - pierwsza seria konkursowa;
niedziela, 1 marca: 12.00 - kwalifikacje, 13.30 - pierwsza seria konkursowa. ©©



Dziewiętnastoletni Kacper Tomasiak musi teraz zmierzyć się z rosnącą z dnia na dzień Tomasiakomanią

SPORT

www.sportowy24.pl

Słońce, plaża, rowery,
ale też dyscyplina. Takie
były kary za spóźnieniaJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bayersystem GKM Grudziądz wrócił ze zgrupowania w Hiszpanii. Wiemy gdzie i kiedy drużyna zaplanowała pierwsze treningi na torze.

- Fajnie, ale za krótko - tak Robert Kościecha skomentował zgrupowanie grudziądzkiej drużyny. Bayersystem GKM ostatnie dni spędził w hiszpańskim Benidorm. W odróżnieniu od większości ekstrakligowych drużyn grudziądzanie nie zaplanowali motocrossu, a jedynie rowery, ćwiczenia na plaży i turnieje w padla. - Tuż przed sezonem nie ma na to czasu, każdy pracuje nad sprzętem, czasami jest nerwowo w parkingu. Na takim wyjeździe zawodnicy mają czas, aby ze sobą porozmawiać, poznać się, pośmiać czy wyjaśnić jakieś nieporozumienia. Dlatego mieli spędzać jak najwięcej czasu razem - wyjaśnia Kościecha.

Najlepszym kolarzem wśród żużlowców okazał się Max Fricke. W turnieju padla najlepsze okazały się duety Fricke - Robert Kościecha oraz Wadim Tarasienko - Rafał Wojciechowski (kierownik drużyny). Kapitan bez zmian - nadal będzie taką rolę pełnił Max Fricke.

Najbardziej towarzyski zawodnik? I tu niespodzianka; trener Kościecha wskazuje na Maksyma Drabikę, który jest debiutantem w składzie grudziądzkiej drużyny i w środowisku uchodzi raczej za milczka. - O, zaczyna się! - uśmiecha się Koście-

cha, gdy zapytaliśmy go o integrację Drabikę z drużyną. - Zdecydowanie za dużo się o tym gada, media zrobiły Maksowi dużą krzywdę w pewnym momencie. To bardzo otwarty i sympatyczny gość, błyskawicznie nawiązał więź z zespołem. To całkowita odwrotność tego, jak się go kreuje czasami w mediach - podkreśla szkoleniowiec grudziądzkiej drużyny.

Drugim debiutantem na obozie Bayersystem GKM był Beau Bailey. Młody Australijczyk przyjechał do Polski z dziadkiem na siedem miesięcy i będzie przez cały sezon pod opieką trenera Roberta Kościechy. - Cieszę się, że będzie cały czas z nami. Dla niego wszystko jest nowe, pierwszy raz widzi profesjonalny klub, tyle osób wokół niego. Musi poznać i zaakceptować moje zasady - mówi Kościecha.

Bailey szybko się o tym przekonał, gdy spóźnił się raz na zajęcia i musiał za karę wykonać kilka ćwiczeń burpees, czyli wyskoku z pozycji leżącej. Inna sprawa, że raz zasnął Michael Jepsen Jensen i Duńczyk także musiał popisać się sprawnością fizyczną. - Nie ma litości, moje zasady obowiązują wszystkich zawodników - podkreśla Kościecha.

Robert Kościecha zarezerwował więc tor w Debreczynie, cała drużyna ma się tam spotkać na trzy dni od 16 do 18 marca. Po powrocie zaplanowana jest sesja zdjęciowa dla telewizji, wtedy na pewno będzie już także okazja potrenować u siebie, a 24 i 25 marca Bayersystem ma zaplanowane dwa pierwsze sparingi z Pres Toruń. ©P



Ekipa Bayersystem GKM w Hiszpanii sporo czasu spędzała razem na plaży. Pogoda dopisała

ŻUŻEL

Bartosz Zmarzlik wybrał klub. Kontrakt gotowy
Mistrz świata na żużlu i najlepszy zawodnik PGE Ekstraligi zakończył rozmowy kontraktowe z klubami i zdecydował się na przedłużenie kontraktu z Motorem Lublin i to na dwa sezony od razu, do końca 2028 roku. Żużlowiec miał na stole kilka ofert, szczególnie mocno kusiła go Sparta Wrocław, ale ostatecznie Zmarzlik postawił na sprawdzonego partnera. W ostatnim sezonie żużlowiec miał najlepszą średnią - 2,64.

KRÓTKO



PIŁKA NOŻNA

Transfer w Zawiszy

Do tej pory władze niebiesko-czarnych poinformowali o pozyskaniu dwóch zawodników: Oliwiera Jakucia i Mikołaja Dziarkowskiego. Pierwszy to pomocnik pozyskany z drugoligowego GKS Jastrzębie, a drugi to stoper, który ostatnio grał we Wdźwie Świecie. Teraz bydgoski klub pochwalił się pozyskaniem Wojciecha Szumilasa. To 29-letni napastnik, który jesienią grał w Podbeskidziu Bielsko-Biala. W Betclie 2. Lidze wystąpił w 16 spotkaniach, strzelając trzy gole. Wcześniej grał w Górniku Wesoła, Stali Bielsko-Biala, GKS Tychy, Legionovii Legionowo, Wiśle Płock, Zagłębiu Sosnowiec, Chojniczance Chojnice i Polonii Bytom. W sumie ma rozegrane ponad 200 meczów na szczeblu centralnym, w tym trzy w najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Szumilas ma naciskać na Filipa Kozłowskiego, który jest w kadrze jedynym środkowym napastnikiem. (dark)

PIŁKA NOŻNA

Lech powinien grać dalej

Dzisiaj odbędą się rewanże 1/16 finału Ligi Konferencji. Najpierw o godz. 18.45 we Florencji zagra Jagiellonia (na własnym stadionie przegrała z Fiorentiną 0:3). Znacznie większe szanse na awans ma Lech Poznań, który na wyjeździe ograł KuPS Kuopio 2:0. Rewanż w Poznaniu o godz. 21.00. Oba mecze zobaczymy w Polsacie Sport 1.

LOTTO

NIEDZIELA, 22.02

Multi Multi, godz. 22.00

1, 3, 6, 10, 12, 14, 20, 23, 27, 28, 34, 36, 49, 62, 64, [69], 70, 72, 75, 80
Kaskada, godz. 22.00

2, 3, 5, 8, 9, 12, 13, 16, 17, 20, 21, 22

Mini Lotto 3, 7, 13, 30, 41

Ekstra Pensja 2, 8, 15, 30, 32 - 2

Ekstra Premia 10, 11, 15, 23, 31 - 4

PONIEDZIAŁEK, 23.02

Multi Multi, godz. 14.00

2, 15, 17, 28, 29, [31], 32, 37, 41, 43, 56, 60, 61, 63, 64, 65, 66, 73, 74, 79
Kaskada, godz. 14.00

3, 4, 5, 6, 9, 10, 16, 20, 21, 22, 23, 24

Pomnik Tomasza
Golloba? Trwa dyskusjaMagdalena Zimna
rmagdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Statua przed stadionem Polonii dla Tomasza Golloba - proponuje jeden z kibiców. Pomysł łączy czy dzieli fanów? Co na to władze żużlowego klubu?

A temat postem na swoim facebookowym fanpage'u „Moje pasje sportowe i kibicowskie” wywołał Sławomir Wojciechowski. Kibic, działacz, badacz i popularyzator historii Polonii Bydgoszcz, autor książki „Zapomniane pokolenie. Polonia Bydgoszcz 1920-1949”.

- To moje wezwanie, zaproszenie szczególnie wobec licznych kibiców żużlowych w mieście i okolicach by wywierali presję na właścicieli klubu, na władzach miasta, na opinii publicznej, by swoją kulturę kibicowania stawiali m.in. w tym kierunku, by ów wybitny sportowiec doczekał się pomnika przed stadionem (czy na terenie stadionu) Polonii - bo dla mnie to najodpowiedniejsze miejsce - napisał.

Wojciechowski dodaje, że wiele miast w Polsce upamiętnia swoich sportowych bohaterów. I apeluje do żużlowego środowiska o wywieranie w tej sprawie presji na władze klubu i miasta w tej sprawie.

Głosy komentujących są podzielone. Gollob to dla wielu ikona klubu ze Sportowej 2, ale spora część jest sceptyczna wo-



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

PIŁKA RĘCZNA

Z Kielc do Francji

Talant Dujszebaiew, trener Industarii Kielce, został nowym selekcjonerem reprezentacji Francji. Zastąpi Guillaume'a Gille'a po nieudanych mistrzostwach Europy i ma przygotować zespół do MŚ.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Tomasz Gollob to jeden z najwybitniejszych sportowców w historii Bydgoszczy

bec pomysłu na pomnik. Argumenty padają różne.

- Nie warto stawiać nikomu pomników za życia - komentują. Przypominają również, że Gollob odszedł z Polonii w 2003 roku (powody starsi kibice oczywiście znają), potem zmieniał kilka razy barwy klubowe, ale do Bydgoszczy nie wrócił. Niektórzy wypominają, że w swoich wielu medialnych wypowiedziach zawsze ciepło wspominał inne kluby, a o Polonii wspominał niewiele.

Są również zwolennicy pomnika, przypominający, że nikt nie zrobił dla bydgoskiej drużyny tyle co Tomasz Gollob i przez lata na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za wyniki Polonii. Inni proponują, by zamiast pomnika dla jednego sportowca, upamiętnić - w innej formie -

kilku najlepszych w historii klubu, nie tylko żużlowców.

Jerzy Kanclerz, prezes Polonii znany jest m.in. ze swojej sympatii do mistrza świata z 2010 roku, ale sam ma wątpliwości. - Pomniki stawiane za życia nie zawsze są dobrym pomysłem. Myślę, że sam Tomasz miałby wątpliwości. Oficjalnie nikt z takim pomysłem się jednak nie zgłosił - podkreśla.

Przypomnijmy; Tomasz Gollob to wychowanek bydgoskiego klubu. Przez lata był niekwestionowanym liderem Polonii i głównym autorem jej sukcesów. Z bydgoską drużyną wywalczył 11 medali DMP, w tym pięć złotych. Do tego dołożył kilkadziesiąt innych krążków i tytułów oraz tysiące punktów wywalczonych na torze. ©P

Będą weryfikować tory. Jest plan wizyt

Magdalena Zimna
rmagdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Trwają przygotowania do żużlowego sezonu. Wszystkie tory w Polsce przejdą specjalną kontrolę.

Główna Komisja Sportu Żużlowego opublikowała harmonogram przedsezonowych weryfikacji torów, które będą przeprowadzane na stadionach w całej Polsce. Kontrole mają na celu ocenę przygotowania obiektów do sezonu pod względem bezpieczeństwa i zgodności z regulami-

nem. W Bydgoszczy wizytatorzy pojawią się 20.03, w Grudziądzu 24.03, a w Toruniu dopiero 7 kwietnia.

Na czym polega weryfikacja torów? - W największym skrócie, to sprawdzenie wszystkiego pod kątem bezpieczeństwa i przygotowania do zawodów - tłumaczy Jerzy Kanclerz, prezes Polonii Bydgoszcz. - Sprawdzana jest nie tylko nawierzchnia toru, ale też ogrodzenie, pneumatyczne bandy czy wieżyczka sędziowska. Klub jest informowany o ewentualnych niedociągnięciach i musi je poprawić.

W Bydgoszczy prace torowe jeszcze się nie zaczęły. - Pogoda się poprawia, ale wiadomo, że po długiej zimie na torze wciąż zalega dużo wody. Potrzeba nam teraz jak najwięcej słonecznych dni, by „otworzyć” nawierzchnię, zbronować ją, potem ubić i przygotować do zawodów. Żużlowcy już niecierpliwie czekają na treningi na torze, ale alternatywą jest wyjazd do Krsko.

Bayersystem GKM pierwsze treningi zaplanował w marcu na Węgrzech. Najszybciej zapewne na swój tor wyjadą torunianie. ©P